PT. Biblioteka Jagiellońska

Nr. 59 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, środa 1 marca 1933 Rok XXXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą . . . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzymiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

P. Dunin-Borkowski o przyszłości Polski.

P. Piotr Dunin-Borkowski, b. wojewoda lwowski i poznański, jest jednym z tych ludzi nawskróś politycznych, którzy od pewnego czasu „prywatyzują"... Umyślnie używam tego a nie innego określenia, albowiem w stosunku do hr. Borkowskiego ono właśnie najlepiej określa sytuację. Z człowieka zespołu, z człowieka reprezentującego na pewnym odcinku życia państwowego zwarty i ściśle określony program, były nasz wojewoda stał się pod każdym względem indywidualistą politycznym, nie idącym dziś z nikim, pozostawiającym sobie natomiast „prawo krytyki" względem wszystkich.

Tego stanowiska nie należy utożsamiać ani z opozycjonizmem, ani nawet z fronderstwem politycznem. Jest to stanowisko par excellence egotyczne, stanowisko zupełnie swoiste, nie pozbawione jednak posmaku pewnej buntowniczości w stosunku do całokształtu warunków obecnych, prądów, kierunków i ludzi. Dlatego też zapewne p. Piotr Dunin-Borkowski pisuje w „Buncie Młodych"... Ci młodzi z tego „Buntu" nie są znów tak młodzieńczy, jakby się zdawać mogło. Zdarzają się śród nich i zupełnie dojrzali. Idzie o to, że „młodość" ma oznaczać w pojęciu ich pewne przeciwstawienie się poglądom dziś utartym, poglądom w ich mniemaniu zwietrzałym, co nie przeszkadza jednak być owym „buntownikom" pod wieloma względami konserwatystami o typie zresztą kulturalnym i wcale nie reakcyjnym.

Ta kulturalność przyrodzona i „wcale nie reakcyjność" stanowi cechę i p. hr. Borkowskiego. Jako publicysta łączy on w sobie jasność myśli z pewną jej rozlewnością i skłonność do zasadniczego protestu z zamiłowaniem nieprzyzwyciężonem jak widać do dbałości i troski o Państwo... To sprowadza go często gęsto na pojęciowe rozdroża, to czyni go z naszego punktu widzenia (mam tu na myśli zwarty pogląd naszego Obozu) niekiedy heretykiem, chroni go jednak nawet w okresie — że tak powiem politycznej rozterki — od pogodzenia się z tem wszystkiem, co jest jawnem, bezmyślnem, lub tem bardziej przemyślanem, zorganizowanem szkodnictwem.

P. Piotr Borkowski ma jeden dobry, atawistyczny pewnie nawyk: w momentach najbardziej przełomowych nie może myśleć inaczej, jak tylko konstruktywnie. To jedno starczy, byśmy brali go jako publicystę i człowieka poglądów (nie powiedzeń) całkiem poważnie. W chwilach istotnego skupienia staje on w rzędzie ludzi, myślących o Polsce po swojemu, ale rzetelnie, wtedy nawet, gdy nie ma racji.

Próbką tego jest jego ostatnio ogłoszony w wyżej wspomnianym „Buncie Młodych" traktat — bo artykułem tej rozprawy nazwać nie można — p. t. „Elementy przyszłości politycznej Polski".

Dawno nie mieliśmy przed sobą rozważań tak ciekawych. Autor poskromił w nich cały swój, ponoszący go nieraz, temperament i wystąpił tym razem w roli beznamiętnego statysty. Już to jedno warte jest podkreślenia. Gniew, negacja żadnej inteligencji istotnej nie wystarcza... Ale najbardziej godne uwagi są same tezy, jakie niby mnich-reformator u progu Odrodzenia, przybija utalentowany i pełen polotu pisarz na wrotach swej osobistej świątyni myślenia... Próżni w niej niema... Przeciwnie, p. Borkowski wypełnił ją po brzegi szeregiem wskazań i przykazań. Są między niemi takie, co urągają popularnym kłamstwom, ale i takie, które zbliżają się do celowo przez kogo innego zresztą, propagowanych politycznych złudzeń. Od złudzeń tych nie jest wolny i hr. Piotr Dunin-Borkowski. Tylko że te jego złudzenia zdają się być zupełnie szczere.

W cóż bo wierzy?!... A więc w to przedewszystkiem, że droga do przyszłej dobrze zorganizowanej Polski prowadzi przez samorządy lokalne, wyposażone oczywiście w możliwą niezależność. „Nie ma powodu twierdzić, że samorządy, nawet bardzo szerokie — pisze więc — muszą działać rozkładowo na społeczność państwa"... One to wychowały wielkie, potężne Niemcy — powiada, zapomina dodać jednakże, iż one też zgubiły i osłabiły Rosję. Tak jest... Gdy Aleksander II wprowadzał „ziemstwa" i samorządy miejskie, był pewien, iż społeczeństwo rosyjskie w szkole ich dojrzeje. Niestety, ziemstwa rosyjskie po za swą realną, istotnie świetną, działalnością, stały się odskocznią dla wszelkiej „opozycji" politycznej. I to doprowadziło... do rządu tymczasowego ks. Lwowa, który otworzył drzwi naoścież... bolszewikom. Tak wygląda historja... A ona lubi się powtarzać, szczególniej śród narodów, nie mających poczucia realności. My, Polacy, należymy do tej kategorji niestety.

I dlatego to dziś dać Polsce zupełnie swobodne w swych ruchach samorządy lokalne — to znaczy rozpętać w niej orgię warcholstwa. Autonomja szkół wyższych niech będzie tu dla p. Borkowskiego pouczającym przykładem. Co z niej zrobiono?... Gniazdo intrygi politycznej i sposób wychowania tysięcy buntowników... Ale nie takich nieszkodliwych, lojalnych... z „Buntu Młodych", tylko stopniowo zaprawiających się do wydania wojny Państwu.

Człowiek goli się brzytwą, małpa — podrzyna sobie gardło... Z każdem narzędziem należy umieć się obchodzić. Decydującym czynnikiem jest tu rozwojowy poziom. Poziom myślenia politycznego w Polsce jest niski. Dlatego z samorządami postępować trzeba ostrożnie. Mogą się one doskonalić równolegle z dojrzewaniem psychiki społeczeństwa... Czyli t. zw. „publiczności", jak uroczo wyraża się p. hr. Borkowski. O jakim że w tem jednem słowie jest bezgranicznym ironistą!... „Publiczność" — to wyrażenie wziąłby od niego z gustem stary gruby Margrabia, który ogół miał w bezgranicznej pogardzie. My tak daleko nie idziemy, liczymy się ze „społeczeństwem", ale zwiemy go takiem, jakiem jest jeszcze... niedorosłem! A przedewszystkiem zdemoralizowanem na długo przez partje, owe partje, co to w ciągu lat tylu „posługiwały się zawodowymi agitatorami, którzy byli właściwie najważniejszym łącznikiem między niemi a ludem"... Owi agitatorzy, na jakich słusznie wskazuje p. Borkowski, uczynili ogół na długo złym i głupim. Mało tego — rozwinęli w nim instynkty samobójcze...

I dzięki temu rozpasaniu partyjnictwa i niecnej robocie jego całej b. wojewoda lwowski i poznański (praktykę miał niemałą) nie wierzy w to, by posłowie do Sejmu byli istotną, szczerą emanacją Narodu. I ma odwagę twierdzić, iż „niewątpliwie parlamentaryzm polski nie może stać się pozytywnym punktem wyjścia ustrojowym". Ale z tej samej racji nie może stać się nim narazie i samorząd... Wprzód trzeba wychować nowych Polaków poprostu. Inaczej z każdej izby niczem niekrępowanych narad uczynią oni dawny bałagan przy ulicy Wiejskiej... I będziemy mieli zamiast jednego Sejmu — pięćset. W Polsce więc wolno twierdzić, a przynajmniej wolno obawiać się, iż samorządy (szczególniej bardzo szerokie) będą działały rozkładowo na swoistość Państwa. Pod tym względem trudno nam się pogodzić z hr. Borkowskim.

Jest on nam o wiele bliższy, gdy ubolewa, że w obecnej sytuacji prawdziwa, stara inteligencja polska „została zepchnięta na drugi plan przez półinteligencję". Zagadnienie to skomplikowane i bolesne. Niestety, ta tak zwana „stara inteligencja" jest w dużym stopniu sama sobie winna. Nie znalazła się w pierwszych szeregach walczących o nową Polskę, natomiast w sposób iście żałosny obraziła się na nią i przeszła do dziecinnej frondy. Daru przystosowania się do rzeczywistości nie dowiodła. Stąd jej detronizacja poniekąd... Ale nigdy zapóźno: mniemam, iż „stara inteligencja" ma w Polsce jeszcze sporo do zrobienia, pod warunkiem, iż wyjdzie z dostojnego odosobnienia, na które sama się skazuje, upierając się przy dawnych doktrynach i nawykach. Czas najwyższy, by przewartościowała wiele z różnych dawnych wartości... I wonczas stanie się znów jednym z istotnych „elementów przyszłości politycznej Polski"... Skarżąc się tylko wciąż, iż „społeczeństwo zchamiało" zdziała niewiele...

O ile dostosować się do nowych, i co raz nowszych warunków życia zbiorowego nie potrafi — nie odegra większej roli... To trudno... Wówczas decydwać się będą losy Państwa bez jej udziału i może nieraz wbrew jej pojęciom. Głos decydujący będą miały warstwy z pochodzenia młodsze, ale lepiej czujące dzień dzisiejszy. Warstwy te zresztą z półinteligencji będą stopniowo też wzrastały kulturalnie co raz wyżej przecie... O tem nie należy zapominać. I w warstwach tych instynkt społeczny, miejmy nadzieję, lepiej się zbrata z myślą państwową... I dlatego lekceważyć ich nie należy. Należy odbronić tylko od uwodzicieli ich kształtującą się duchowość. A jeśli się to uda, nie będzie trzeba wraz z p. hr. Borkowskim patrzeć w przyszłość naszą zbyt ponuro. Po za duchowieństwem, po za wojskiem i po za „policyjnym przymusem" — jak sądzi p. Borkowski — o losie Polski będą stanowiły i inne samorodne narastające siły. On nie bardzo widzi je. My w nie wierzymy. Uwaga Panie Hrabio... To co Pan zwie dzisiaj „publicznością", rychło zamieni się w aktorów... Kurtyna dziejowa idzie w górę...

—o—

Połączenie grup zachowawczych.

Prezesem „Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych" ks. Janusz Radziwiłł.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (Sz.) Dziś w lokalu Koła gospodarczego posłów i senatorów BBWR. odbyło się pod przewodnictwem sen. Zdzisława Lubomirskiego wspólne posiedzenie Rad naczelnych Stronnictwa Prawicy Narodowej, Stronnictwa Chrześcijańsko-Rolniczego i Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej.

Na zebraniu uchwalono połączenie tych ugrupowań w jedną organizację pod nazwą „Zjednoczenie Zachowawczych Organizacyj Politycznych". Następnie dokonano wyborów do Rady Naczelnej oraz Zarządu Głównego Zjednoczenia. Prezesem Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych wybrany został poseł Janusz Radziwiłł, wiceprezesami zaś sen. Leon Janta-Połczyński i sen. Stanisław Wańkowicz.

Jako skutek dokonanej unifikacji nastąpi połączenie Kół Chrześcijańsko-Rolniczych z Kołami Prawicy Narodowej, o ile one istnieją na tym samym terenie, natomiast Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej zatrzyma autonomję organizacyjną na terenie swego działania.

—o—

Najtańsze udogodnienia dla klijentów.

Jednego z pierwszych dni w miesiącu stwierdzamy, że już czas najwyższy zapłacić podatki, rachunek za elektryczność, gaz, telefon. Sprawia nam to trochę kłopotu, bo jak tu pogodzić normalny rozkład dnia z załatwieniem wyżej wspomnianych płac w tych samych godzinach. Któregoś dnia tego zamiast maszerować na obiad do domu, zbaczamy do zwykłej trasy do P. K. O. lub innej instytucji bankowej, za pośrednictwem której możemy załatwić gremjalnie swoje rachunki.

Ale takich samych interesantów już wiele dziesiątków zdołało się ulikować w ogonku przy kasie. Stajemy wobec tego na przypadającem nam miejscu i oczekujemy, kiedy przypadnie na nas kolej. Spóźniony obiad, zniekształcony porządek dnia, no i świadomość, że za chwilę trzeba będzie się pożegnać z kilkoma banknotami — nie usposabia nas wesoło. Machinalnie sięgamy z westchnieniem do zanadrza, by zapalić papierosa. W tejże chwili zbliża się do nas funkcjonarjusz instytucji i grzecznie ale stanowczo zwraca nam uwagę, że palić niewolno.

Dlaczego?

Funkcjonarjusz tłumaczy nam, że już dawno wydano taki zakaz, może zaraz po otwarciu instytucji, a może nawet jeszcze trochę wcześniej. Mamy chwilkę czasu — rozmyślamy. Gdy w trzeciej lub w czwartej klasie gimnazjum, machając kawałkiem kredy po tablicy szkolnej, stwierdziliśmy, że bok AB równa się bokowi BC, od strony katedry padało badawcze pytanie — dlaczego? Przypominam sobie, że spociłem się wówczas porządnie zanim dowiodłem ciekawemu nauczycielowi, na czem opieram swoje twierdzenie. Tutaj zaś grzeczny funkcjonarjusz instytucji odpowiada mi lapidarnie — taki zakaz.

Myślę sobie, że jednak ta odpowiedź była bardzo trafna, bardziej trafna, ani żeli napozór mogłoby się wydawać. Przecież w gruncie rzeczy niema żadnego innego uzasadnienia tego drobnego, ale dokuczliwego dla palacza ograniczenia wolności obywatelskiej przez instytucję również obywatelską.

Nie rozumiem tylko, dlaczego czyjś nieumotywowany upór ma stanowić notoryczną i wielokrotną przykrość dla klijentów instytucji, która poza tem słynie ze swej uprzejmości względem interesantów. Skoro z postępem czasu w instytucjach tego typu potrafiono wprowadzić ku sprawnemu załatwieniu klijentów mnóstwo udogodnień, dlaczego nie wprowadzono dotychczas tego jednego, nie wymagającego ani trudów, ani nakładu kosztów, mianowicie, dlaczego nie zniesiono zakazu palenia.

S. K.

Podziękowanie.

Pogrążeni w smutku po śmierci Najdroższego Męża i Ojca ś. p. Dra **Józefa Hechta,** poczuwamy się do obowiązku wyrażenia podziękowania JWPP. Prof. Dr **Romanowi Renckiemu** i Dr. **Goerzowi,** którzy od szeregu lat utrzymywali drogie nam życie Zmarłego, — Przewielebnemu Duchowieństwu wojskowemu i cywilnemu, Komendzie miasta, Dowódcy i Oddziałom 19. p. p. O. L., Korpusowi ofic. K. S., oraz delegacjom oficerskim, Sądowi cywilnemu i Izbie adwokackiej oraz wszystkim Kolegom i Przyjaciołom, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Lwów, w lutym 1933.

Żona z synem i Bracia.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej Matce, ś. p. Marji Lewickiej, nam zaś w ciężkich chwilach spieszyli z pomocą i słowami pociechy, tą drogą zasyłamy z głębi serca płynące podziękowanie.

Lwów, 27 lutego 1933 r.

Czesława z Lewickich Dasażyna Wanda, Elżbieta i Bolesław Włodzimierz Lewiccy.

Protesty wyborcze przed Sądem Najw.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (Sz.) Dowiadujemy się, że został ustalony rozkład posiedzeń Sądu Najwyższego w sprawie protestów wyborczych na miesiąc marzec.

W poniedziałek, 6 marca, Sąd Najwyższy rozpatrzy dwa protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 57 (Łuck, Równe), dnia 20 marca odbędzie się posiedzenie niejawne Sądu Najwyższego, na którem rozpatrzona zostanie strona formalna trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 51 (Lwów powiat). dnia 27 marca Sąd Najwyższy rozpatrzy na posiedzeniu jawnem dwa protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 19 (Radom).

Dyrektywy dla klubu parlam. Ch. D.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (Sz.) W ubiegłą niedzielę w Radomiu odbył się Zjazd Rady Naczelnej Chrześciiańskiej Demokracji, na którym uchwalono szereg rezolucyj politycznych.

Na czoło tych rezolucyj wysuwa się dyrektywa dla reprezentacj parlamentarnej Ch. D., żądająca by klub Ch. D. domagał się rozwiązania obecnych ciał ustawodawczych i przeprowadzenia nowych wyborów jeszcze przed wyborem Prezydenta Rzplitej. Na wypadek gdyby nowych wyborów nie rozpisano, Rada naczelna poleca posłom i senatorom Stronnictwa Ch. D. nie brać udziału w Zgromadzeniu Naro

Ruch faszystowski w Portugalji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 27 lutego. (G.) Donoszą z Londynu: „Morning Post" podaje z Lizbony o rosnącym ruchu faszystowskim w Portugalji.

Strfonnictwo wzorowane na faszyźmie, nosi nazwę grupy syndykalistów narodowych. Przewódca ruchu jest dr. Rolao Preto. Członkowie tego towarzystwa noszą niebieskie koszule, a jako swej odznaki używają krzyża maltańskiego.

Na uroczystościach inauguracyjnych grupy było obecnych przeszło 100 oficerów armji czynnej.

Mowa wygłoszona przez dr. Preto była transmitowana przez radjo. W przemówieniu swem dr. Preto wskazywał na niebezpieczeństwa, wynikające z ustroju demokratycznego i konieczność podporządkowania interesom narodu interesów jednostki, poszczególnych grup społecznych i politycznych.

IX SYMFONJA BEETHOVENA

Transmisja niebawem w radjo

Kto nie ma dotąd radja może już za zł. 6.50 miesięcznie nabyć idealny odbiornik DETEFON na krótkie i długie fale

Informacje w Oddziale firmy:
BLOCK-BRUN S. A., Piłsudskiego 11

Układ między ZSSR i Bankiem Rzeszy

Sowiety odstępują Bankowi Rzeszy cała produkcję złota na Syberji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (G.) Donoszą z Paryża: Korespondent moskiewski paryskiego „Le Journal" doniósł że między rządem sowieckim a Reichsbankiem zawarto układ, dotyczący spłaty przez ZSSR. długów za zamówienia sowieckie w Niemczech na ogólną sumę 3 miljardów franków.

Weksle, wystawione przez rząd sowiecki na tę sumę, były w swoim czasie akceptowane przez Reichsbank, pod warunkiem, że pierwsza rata w wysokości 500 miljonów fr. miała być wypłacona w ciągu 3 najbliższych miesięcy.

Wobec tego, że rząd sowiecki zawiadomił, iż nie jest w możności we wskazanym terminie tej sumy wypłacić, porokowaniach z Reichsbankiem zawarto układ na podstawie którego Reichsbank wykupi weksle sowieckie na tę sumę, wzamian za co rząd sowiecki zobowiązał się odstąpić na rzecz tego banku całą produkcję złota na Syberji i Uralu.

Wyroki na członków kolektywów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (G). Z Rygi donoszą: Sądy sowieckie na Ukrainie wydały ostatnio kilka wyroków śmierci na członków kolektywów rolnych, oskarżonych o sabotaż w rolnictwie. W Kremieńczugu skazano na karę śmierci dwóch członków kolektywu rolnego „Praca", pod zarzutem ukrywania ziarna na zasiewy wiosenne i szerzenia pogłosek o głodzie w Sowietach. Również w innych miejscowościach Ukrainy zapadły liczne wyroki śmierci.

Podpisanie nominacyj wiceministrów.

Warszawa, 27 lutega, (PAT) Prezydent R. P. w Zakopanem podpisał dekrety nominacyjne, mianujące posła dra Ducha podsekretarzem stanu w Min. Op. Społ. zaś wiceministra Opieki Społ. K. Rożnowskiego podsekretarzem stanu w Min. Skarbu.

„Kurjer w góry".

Stanisławów, 27 lutego. (PAT). W sali konferencyjnej dyrekcji kolejowej w Stanisławowie odbyła sie pod przewodnictwem dyr. inż. Wołkanowskiego konferencja w sprawie uruchomienia dogodnego pociągu turystycznego w dnie świąteczne. Uchwalono zorganizować w niedzielę, 5 marca osobny pociąg do Worochty, t. zw. „Kurjer w góry", za zniżką opłat 66.66%. Pociąg ten wyjedzie ze Stanisławowa o godz. 7.32 rano i zatrzyma się tylko w Nadwórnej i Delatynie, oraz w Worochcie skąd wyjedzie w drogę powrotną o godz. 19.30. W wagonach będzie urządzony bufet, muzyka, stoliki do kart itp.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumeratę i wszelkie należności prosimy przekazywać na konto P. K. O. Oddział LWÓW Nr. 500.900 „SŁOWO POLSKIE", LWÓW.

Gdy grypa szaleje.

GŁOS PRZESTROGI.

Zima srożyła się przez pewien czas w całym kraju; suche i mroźne powietrze zapobiegało do pewnego stopnia rozwijaniu się chorób zakaźnych. Lecz obecnie istnieje niebezpieczeństwo, że fala grypy, która w mniejszym lub większym stopniu panuje w innych krajach i posuwa się, jak się zdaje, z zachodu na wschód, dosięgnie także naszego kraju.

Należy więc już teraz udzielać wskazówek, dotyczących postępowania na wypadek ewent. epidemji grypowej.

Zapobiec można grypie zapomocą dezynfekcji wrót dla zarazków, tak jak usta i gardła pastylkami Panflavin, które niszczą znajdujące się tam bakterje. Jeśli jednak choroba już zdążyła się rozwinąć, to niema lepszego sposobu na tego podstępnego wroga, jak zażywanie znanych ogólnie pastylek Aspirin, które łagodzą występujące w orszaku grypy bóle głowy i łamanie w kościach i wpływają korzystnie na ogólny przebieg choroby. Radzimy wszystkim, aby w obecnej porze wystrzegali się grypy i mieli zawsze Panflavinę i Aspirinę pod ręką. 359

Lekarzowi, drowi Natanowi Mahrerowi za troskliwą opiekę i pomoc, z jaką spieszył naszej Matce. ś. p. Marji Lewickiej w jej długiej i ciężkiej chorobie, składamy wyrazy najgłębszej wdzięczności.

Lwów, 27 lutego 1933.

Czesława z Lewickich Dasażyna Wanda, Elżbieta i Bolesław Włodzimierz Lewiccy.

Konsulostwo Francji we Lwowie Pawłowie Chastand, zawiadamiają niniejszem o bolesnej stracie jaką ponieśli przez zgon Ich syna Claudjusza w 18-tym roku swego życia.

Złożenie drogich nam szczątków na miejscowym cmentarzu w ścisłem gronie znajomych i przyjaciół miało miejsce w ubiegłą sobotę, dnia 25-go lutego.

Wszystkim, którzy w tych ciężkich chwilach okazali nam swoje współczucie, jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

P. Minister Beck o roli prasy.

Mowa wygłoszona na śniadaniu, wydanem przez klub prasy zagranicznej na cześć p. Ministra Becka.

Warszawa, 28 lutego. (PAT) Klub prasy zagranicznej wydał dziś śniadanie na cześć Ministra spraw zagr., Becka. W śniadaniu oprócz Ministra Becka wzięli udział Marszałek Senatu Raczkiewicz, Ministrowie Zawadzki, Zarzycki i Ludkiewicz szefowie misyj zagr. z nuncjuszem i ambasadorem Turcji na czele podsekretarze stanu Gallot, Szembek. Doleżał i Lechnicki przewodniczący komisyj spraw zagranicznych, Sejmu i Senatu pos. Radziwiłł i sen. Lubomirski, wyżsi urzędnicy Ministerstw, oraz przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Gości powitał, oraz Min. Beckowi podziękowania złożył prezes Klubu red. Birnbaum, wygłaszając przemówienie na które Min. Beck odpowiedział co następuje:

Wdzięczny jestem klubowi prasy zagranicznej za sposobność, jaka mi jest dana przemawiania jednocześnie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, pracujących w Warszawie. Z przyjemnością usłyszałem z ust prez. Birnbauma tak słuszną ocenę roli prasy międzynarodowej. Na jego ręce składam wraz z zapewnieniem, że klub zawsze będzie korzystał w swej pracy z poparciem mego resortu, podziękowania za miłe słowa, któremi zostałem powitany.

W rozmowach z przedstawicielami prasy tak polskiej, jak i reprezentantami prasy zagranicznej w Warszawie miałem sposobność parokrotnie podkreślić, że mimo, iż uchodzę podobno za skąpego w dziedzinie wywiaswej pracy z poparciami mego resortu, uważam zawsze za cenną i interesującą.

Wobec trudności istniejących dziś w życiu i polityce międzynarodowej, dość często znaczną winę przypisuje się prasie. Ze swej strony chciałbym się tu zastrzec, że krytyki te wydają mi się zbyt łatwe. Prasa i jej reakcja na poszczególne wydarzenia życia politycznego wynikają z tego życia i najściślej są z niem związane.

Dlatego też wymaganie, by prasa zachowywała ton starej ciotki, mentorującej wszystkich, jest dość dziwaczne. Prasa polemiczna wydaje mi się naturalniejsza i żywsza od prasy narzekającej. Trudności współpracy z prasą i działalności prasowej w rezultacie są takie same poprostu, jak trudności w pracy politycznej międzynarodowej i dlatego chciałbym temu zagadnieniu kilka słów poświęcić.

Cechą charakterystyczną naszego okresu jest niewątpliwie znaczna wzajemna zależność zjawisk. Prasa odgrywa w tem niemałą rolę, bo poza materjalną łącznością interesów różnych narodów i państw nieraz sama wiadomość o poszczególnych wydarzeniach przyczynia się bardzo istotnie do rozszerzenia ich skutków.

Jeśli chodzi o trudności tą drogą powstające, to zrozumiałe jest, że i remedja nie poszukiwane są w dziedzinie jak najszerszej współpracy międzynarodowej. Tu zjawia się jednak odrazu rozumowanie proste, ale nie łatwe do zastosowania, a mianowicie, jeżeli akcja międzynarodowa skuteczna polegać musi na skoordynowaniu bardzo odmiennych indywidualnych interesów różnych krajów, to z natury rzeczy nie może pretendować do zbyt skomplikowanego regulowania wielkiej liczby szczegółów, poruszania jednocześnie zbyt wielu dziedzin.

Nie można też liczyć na szybką realizację zbyt szerokiego programu, który nawet oparty o bardzo poważne tezy, niwelować miałby w krótkim czasie różnice, istniejące między życiem poszczególnych regionów i krajów. Wynikałaby z tego jasno konieczność umiarkowania w zakreśleniu ram wskutek trudności życia ostatnich lat, trudności, nagromadzonych już a odbijających się na egzystencji najszerszych mas, odnia stawia jednak cze-

sto maksymalistyczne wymagania Panowie, jako przedstawiciele prasy wiedzą o tem najlepiej.

Uczeni i lingwiści stwierdzają nawet, iż wszystkie języki świata najszybszym zmianom podlegają w dziedzinie superlatywów, które zużywają się prędko i muszą być zastąpione nowemi, silniejszemi. Praktycznie więc to, co nie jest katastrofą, albo zbawieniem świata, nie jest dla czytelnika zajmującem. Tymczasem prawdziwe katastrofy są na szczęście rzadkie, a świat zbawiać wcale nie jest łatwo.

Natomiast nie możen — mojem zdaniem — zrzekać się konsekwencyj realizacji tych wszystkich choćby skromnych zamierzeń które do poprawy naszej i powszechnej egzystencji zmierzają. Mamy przed sobą decydujący może okres prac konferencji rozbrojeniowej. Oczekujemy w najbliższych miesiącach światowej konferencji gospodarczej. Będzie tych zgromadzeń jeszcze więcej. Zagadnienie, o którem mówiłem stoi przed temi konferencjami. Nie łatwo będzie znaleźć rozwiązanie.

Może panowie, jako interpretatorzy życia politycznego, ludzie, pracujący szybciej, niż biura i urzędzy łatwiej znajdą sposób wykazania, że realny postęp nawet w niewielkich rzeczach jest wartością prawdziwie decydującą.

Warszawie grozi strajk pracowników miejskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 27 lutego. (G.) Warszawie grozi demonstracyjny strajk pracowników miejskich. W strajku wezmą prawdopodobnie udział i tramwajarze. Strajk ma być rozpoczęty we środę w południe, a ukończony tegoż dnia wieczorem.

Strajk pozostaje w związku z odrzuceniem przez pracowników miejskich propozycji Magistratu zastąpienia dodatku, jaki dotychczas pracownicy pobierali, przez zapomogi w wysokości od 3—9 proc. uposażenia najniższych grup. Pozatem pracownicy miejscy sprzeciwiają się obowiązkowemu ubezpieczeniu w Kasach chorych. W sprawie Kas Chorych urzędnicy miejscy złożyli memorjał w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej oraz w Senacie.

Moratorjum dla 20.000 banków USA

Olbrzymie rozmiary kryzysu finansowego w Ameryce.

Nowy Jork, 27 lutego. (PAT) Sprawa moratorjum bankowego w Stanach Zjednoczonych, a w szczególności ogłoszenie w 20-tu Stanach ograniczenia wycofywania depozytów, jest obecnie przedmiotem licznych komentarzy w prasie, oraz najważniejszą troską ciał ustawodawczych.

Gubernatorzy stanów Indiana, Missouri, Arkansas i Wisconsin podpisali zarządzenia upoważniające do ogłoszenia moratorjum w czasie kryzysu finansowego. Jednocześnie w stanach New York, New Yersey, Iowa i Nebraska zostały przyjęte ustawy, zwiększające prerogatywy władz stanowych celem niesienia pomocy zagrożonym bankom i przyśpieszenia ich reorganizacji.

Londyn, 27 lutego. (PAT) „Financial Times" ogłasza sensacyjny obraz sytuacji bankowej w Stanach Zj., stwierdzając, że w chwili obecnej w 13 stanach Ameryki Północnej wydane zostały zarządzenia, ograniczające wycofywanie wkładów bankowych, a stanowiących właściwie moratorjum.

Dotąd ograniczenia te dotknęły 13.000 banków publicznych, należących do systemu Federal Reserve. Obecnie zostały one rozszerzone również na banki prywatne, należące do systemu National Bank.

Nowa ustawa, uchwalona ubiegłej soboty, dająca rządowym kontrolerom prawo kontroli, oraz pełnomocnictwa do zamrażania depozytów bankowych, prywatnych, oraz należących do systemu National Banku, dotyczy 6.150 banków, reprezentujących wkłady w sumie 17 miljardów dolarów.

Ogółem ograniczenia te dotknęły wszystkich 20.000 banków, jakie istnieją w Ameryce.

Ponadto w stanie Maryland ze stolicą Baltimore, zamknięto na przeciąg 3 dni wszystkie banki: od soboty do wtorku. Liczba tych banków wynosi 205. Reprezentują one wkłady w sumie 800 miljonów dolarów.

Zamknięcie banków pociągnęło za sobą także zamknięcie giełdy w Baltimore. Dyrektor banku Trust Comp. w Baltimore stwierdził, że jednego tylko dnia, w piątek, wycofano z banków w Baltimore 6 miljonów dolarów, zaś w ciągu ubiegłego tygodnia 13 miljonów dolarów.

W stanie Michigan ograniczenia te dotknęły dotąd 550 banków. Od 1 stycznia b. r. uległo zamknięciu w Stanach Zj. 348 banków, w których wkłady wynosiły 195 miljonów dolarów.

Prasa angielska szeroko omawia kryzys bankowy w Ameryce. Sytuacja jest tak krytyczna, że 20 Izb ustawodawczych poszczególnych stanów obradowało pomimo niedzieli, celem uchwalenia moratorjum bankowego, które w kilku wypadkach już dziś wchodzi w życie. Moratorja te są obliczone na to, aby uchronić zarówno banki, jak i depozytarjuszy. W niektórych stanach wprowadzono bony obiegowe, które przyjmowane na równi z banknotami.

Nowy Jork. 27 lutego. (PAT) Prezes Rady Administracyjnej National City Bank w N. Jorku, Michel, podał się do dymisji.

Nowy Jork. 27 lutego. (PAT.) Henry Ford miał rzekomo złożyć 8.5 miljona dolarów, przeznaczając je na reorganizację First National and Guardian National Bank of Commerce w Detroit.

Według pogłosek z urzędowego źródła miał na ten sam cel przenaczyć Reconstructinon Finance Corporation 70 miljonów dolarów, Federal Reserve Bank 20 miljonów dolarów.

Z placu boju na Dalekim Wschodzie.

Zacięte walki o przełęcz Pei-Szi-Tsu.

Pekin, 27 lutego. (PAT). Na północnem skrzydle frontu w odległości 50 mil od linji kolejowej Pekin—Mukden, trwa bardzo silny ogień artyleryjski. Według doniesień z głównej kwatery chińskiej w Pekinie dowództwo chińskie, gdyby zmuszone zostało do cofnięcia się, liczy na stawienie poważnego oporu na linji Ling-Jua.

O przełęcz górską Pei-Szi-Tsu położoną na granicy Jeholu toczą się zacięte walki. Ataki japońskie pomimo swej gwałtowności dotychczas pozostały bez skutku. Oddziały kawalerji japońskiej zmuszone zostały do wycofania się wskutek silnego ognia Chińczyków, pozostawiając wielu zabitych.

Tokio, 27 lutego. (PAT). Zbliżając się koncentrycznie ku Czi-Feng Japończycy znajdują się podobno już w bliskości tego ważnego centrum strategicznego. Chińczycy są nieomal zamknięci w trójkącie między Sza-Wa-Cziem i Czi-Feng przyczem silne oddziały wojsk japońskich usiłują odepchnąć dwie brygady Czang-Sui-Lianga w kierunku Wielkiego Muru.

Z Kaifu donoszą że kawalerja japońska pod dowództwem gen. Mogi posuwa się w dalszym ciągu w kierunku południowym.

Pekin, 27 lutego. (PAT). Gubernator prowincji Jehol oświadczył, że Japończycy będą mogli zabić 10-ciu Chińczyków w wojnie o Jehol, tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka. Ale niechaj nie zapominają o tem, że obecnie walczą z całemi Chinami.

Główne dowództwo armji chińskiej ocenia swe dotychczasowe straty w bitwie na przełęczy górskiej Pei-Szi-Tsu na tysiąc żołnierzy zabitych. Straty japońskie mają wynosić sześćset zabitych. Wszystkie dotychczasowe próby japońskie zdobycia przełęczy, zostały przez Chińczyków odparte.

Londyn, 27 lutego. (PAT). Foreign Office najkategoryczniej zaprzecza wiadomości jakoby min. spr. zagr. sir Simon poinformować miał Japonję, że rząd angielski nie ma rzekomo zastrzeżeń co do zajęcia przez Japonję Jeholu o ile operacje japońskie nie wyjdą poza granice tej prowincji. Foreign Office określa tę wiadomość jako zmyśloną od początku do końcu.

—o—

Z Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warzawa. 27 lutego. (Sz.) W niedzielę ubiegłą odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego posła Paschalskiego posiedzenie Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego. Na zebraniu tem omówiono szereg bieżących spraw administracyjnych. Po przerwie południowej członkowie Rady Naczelnej wzięli udział w akademji, urządzonej z okazji święta narodowego Estonji.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa. 27 lutego. (PAT) Przywidywany przebieg pogody do wieczora dnia 28 lutego: Małopolska Wschodnia bez Podola: Rano **mglisto,** w ciągu dnia przeważnie pochmurno, miejscami drobny śnieg. W nocy umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Podole: Najpierw pochmurno z drobnemi opadami śnieżnemi, później poiepszenie się pogody. Nocą miejscami silny, pozatem umiarkowany mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

* * *

Temperatura we Lwowie w dniu 27 b. m. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 738.41, temperatura —6.5, o godz. 1 w południe ciśnienie barometryczne 739.70, temperatura —4.5, o godz. 9 wiecz. ciśnienie barometryczne 740.50, temperatura —5.7.

Przemówienie p. Min. Jędrzejewicza na posiedzeniu Senatu.

Warszawa, 27 lutego (PAT.) Na sobotniem plenarnem posiedzeniu Senatu dyskutowano nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Sen. Siciński (Kl. Nar.) uskarżał się na niski budżet oświaty.

Sen. Kisielewska (Kl. Ukr.) omawiała sprawy szkolnictwa ukraińskiego; sen. Utta (Kl. Niem.) niemieckiego.

Sen. Sieńko uskarżał się na tajność list kwalifikacyjnych nauczycieli.

Zkolei przemawiał min Jędrzejewicz, odpowiadając na zarzuty, wypowiedziane przez senatorów opozycji podczas dyskusji. Minister podkreślił, że budżet oświaty niestety nie może być obecnie podwyższony. Co do szkolnictwa niemieckiego w Polsce, to zawsze jest ono w położeniu lepszem, niż szkolnictwo polskie w Niemczech. Minister zaznacza dalej, że portrety np. Dmowskiego czy Hallera równie nie powinny wisieć w szkołach, jak nie wiszą portrety pułk. Sławka, gen. Rydza-Śmigłego i Sosnkowskiego, chociaż są zasłużonymi politykami i wojskowymi. Wisieć powinny w szkołach tylko portrety osób, piastujących naczelne stanowiska w Państwie, a więc: z żyjących portret Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Naczelnika Wskrzeszonej Rzplitej Marszałka Piłsudskiego. Minister sprzeciwia się, by ze szkół tworzono pepiniery partyjnictwa.

Następnie Senat przystąpił do budżetu Rolnictwa i Reform Rolnych.

J. Piłsudski w legendzie artystycznej.

ODCZYT P. Z. KURCZYŃSKIEGO W KLUBIE TOWARZYSKIM BBWR.

Lwów, 26 lutego.

W związku z uroczystością 15-lecia bitwy pod Rarańczą urządziła wczoraj Rada Grodzka BBWR. w klubie towarzyskim w hotelu Europejskim wieczór poświęcony Legjonom przy licznym udziale przedstawicieli władz i rozmaitych sfer społeczeństwa.

Zebranie zagaił prezes Rady Gr. poseł dr. Zdzisław Stroński, poczem p. Zygmunt Kurczyński w pięknym, z polotem opracowanym odczycie przedstawił historję legendy, jaką w pieśni i sztuce polskiej osnuła postać Marszałka Piłsudskiego od samego zarania działalności Wodza Legjonów poprzez rewolucję 1905 r., organizację Strzelców, wymarsz i boje Legjonów, aż po dzień dzisiejszy.

Pełne barwy i ekspresji obrazy, skreślone żywo przez prelegenta, przypomniały słuchaczom przełomowe momenty, które decydującą rolę odegrały w naszych dziejach i odzwierciedliły się zarówno w piosence żołnierskiej, jak też w twórczości literackiej i sztuce plastycznej. Odczyt ilustrowany był przeźroczami i muzyką.

Wieczór zakończyło zebranie towarzyskie z tańcami.

Przed Imieninami p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W sobotę 25 lutego odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej posiedzenie organizacyjne obchodu imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Liczne zebranie reprezentantów władz, instytucyj społecznych oraz organizacyj w liczbie około 200 osób zagaił w imieniu chorego Prezydenta miasta Wiceprezydent poseł dr. Zdzisław Stroński, serdecznie dziękując obecnym za przybycie, oraz organizacjom kombatanckim za wstępne przygotowania, poczynione do obchodu.

Następnie pp. pułk. Zygmuntowicz i r. Dzięddzielewicz przedstawili w ogólnych zarysach program obchodu, który w tym roku w pewnych istotnych punktach odbiegać będzie od dotychczasowej tradycji.

Zebranie na wniosek wiceprezyd. Strońskiego ukonstytuowało się jako Komitet, wybierając Prezydjum honorowe, i poruczając wykonanie obchodu Komitetowi wykonawczemu.

—o—

Przykra demonstracja.

Lwów, 27 lutego.

D. 25 bm. w Teatrze Wielkim wystawiono premjerę opery „Don Carlos", które to przedstawienie połączone było z benefisem p. dyrektora Dołżyckiego. P. Dołżycki, dziękując za owację, miał przemowę do publiczności. W przemowie tej jednak wyszedł poza zwykłe ramki tego rodzaju wystąpień. Podniósł on brak poparcia Opery ze strony Magistratu, czego dowodem między innemi miała być pusta na przedstawieniu loża p. Prezydenta miasta. Takie postawienie sprawy wywołało przykre wrażenie. Pretensja była niesłuszna, p. Drojanowski bowiem jest od kilku dni chory, pozatem, jak komunikują nam, ani on, ani żaden z wiceprezydentów nie zostali zaproszeni na owo przedstawienie osobiście, co było zawsze dotychczas rzeczą przyjętą.

Tajne tunele i korytarze pod „Domem Liebknechta".

Berlin, 27 lutego. (PAT). W czasie przeszukiwania Domu Liebknechta w Berlinie, stanowiącego główną siedzibę niemieckiej partji komunistycznej, policja wykryła w sobotę szereg podziemnych korytarzy i katakumb, w których zamagazynowanych było kilkaset cetnarów literatury wywrotowej.

Wykryto również tajne podkopy, prowadzące z piwnic Domu Liebknechta do jednego z budynków, znajdujących się w pobliżu pałacu Buehlowa. Policja ustaliła, że korytarz ten używany był do ucieczki przed pościgiem policyjnym przez ukrywających się w Domu Liebknechta komunistów.

Broszury i ulotki drukowane były w drukarni komunistycznej, mieszczącej się wewnątrz budynku.

Wszystkie ubikacje w domu i pod ziemią połączone były ze sobą siecią sygnałowych dzwonków alarmowych. Wrazie grożącego niebezpieczeństwa rewizji policyjnej, odźwierny naciśnięciem guzika wprowadzał w ruch tajny mechanizm, zamykający automatycznie wszystkie drzwi do kryjówki. Jednocześnie osoby, znajdujące się w podziemiach, otrzymywały sygnał do ucieczki.

Hitler — obrońca jedności Rzeszy.

Pogróżki pod adresem separatystów bawarskich.

Berlin, 27 lutego. (PAT). D. 24 bm. w Monachjum odbył się obchód rocznicy utworzenia partji narodowo-socjalitycznej, w którym wzięli udział między innymi czołowi działacze narodowo-socjalistyczni z Hitlerem na czele. Na uroczystość przybyło 15.000 szturmowców, którzy w zwartych formacjach ze sztandarami i orkiestrami przedefilowali przed Hitlerem.

Obchód wywołał w mieście wielkie podniecenie. Policja zmobilizowała 7.000 funkcjonarjuszy dla utrzymania porządku. Partje opozycyjne zarządziły pogotowie alarmowe swych bojówek.

Hitler wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że wszelkie próby oderwania Bawarji od Związku Rzeszy zostaną bezwzględnie zdławione. Nie chcę wojny z krajami związkowymi, oświadczył kanclerz, ale zaznaczam, że jako przedstawiciel władzy centralnej potrafię z należytą energją bronić jedności Rzeszy.

Łódź podwodna natrafiła na minę.

Warszawa, 25 lutego. (G.) Donoszą z Londynu: Angielska łódź podwodna H 33, podczas ćwiczeń na kanale La Manche wpadła na minę i uległa uszkodzeniu. Łódź zaczęła tonąć. Jedynie z wielkim trudem wydobyły ją na powierzchnię morza okręty wojenne, znajdujące się w pobliżu.

Organizacja Polskiego Eksportu Naftowego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 lutego. (Sz). Dnia 27 b. m. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu zebranie komisji statutowej Polskiego Eksportu Naftowego. Na posiedzeniu tem dyrektor Departamentu górniczo-hutniczego p. Poeche zapozna komisję z opracowanemi ostatnio postulatami rządowemi w stosunku do statutu Polskiego Eksportu Naftowego. Postulaty te zmierzają w kierunku ściślejszego sprecyzowania w roli komisarza rządowego tej organizacji, mającej objąć całokształt nietylko wywozu, ale i przywozu produktów naftowych, oraz dokładniejsze ustalenie różnic, zachodzących między produkcją benzyny a produkcją gazoliny. Komisja statutowa Polskiego Eksportu Naftowego, której przewodniczy komisarz Rządu inż. Friedberg, składa się z pięciu członków przedstawicieli przemysłu naftowego, zainteresowanego w eksporcie zagranicznym.

O ile Minister Przemysłu i Handlu p. Zarzycki zatwierdzi w najbliższych dniach nowo opracowany statut organizacji Polskiego Eksportu Naftowego, którego siedzibą będzie Lwów, organizacja ta rozpoczęłaby swą działalność około 1 kwietnia br.

O kredyty dla kupiectwa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 lutego. (Sz). Dowiadujemy się, że w dniu 6 marca odbędzie się w Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem dyrektora departamentu obrotu pieniężnego dra Paczyńskiego konferencja w sprawie kredytów dla kupiectwa. W konferencji tej, która ma na celu zastanowienie się nad źródłami i postaciami kredytów dla kupiectwa, wezmą udział wszyscy członkowie komisji doradczej dla spraw handlu. Do spraw kredytów monopolowych dla kupiectwa ma powstać specjalna podkomisja.

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO BOKSERA.

Nowy Jork, 27 lutego. (PAT) Polski bokser zawodowy, Edward Ran, pokonał w 10-rundowej walce w miejscowości Hartford Franka Petrola. Sędziowie przyznali Polakowi przewagę w 6 rundach.

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Zagadka jeziora Bosumtwi.

„Die Umschau" donosi, że geologowie stwierdzili obecnie, iż jezioro Bosumtwi, w Górnej Gwinei, w Afryce, powstało na podłożu krateru, utworzonego skutkiem spadnięcia olbrzymiego meteoru. Jezioro Bosumtwi posiada 70 km. sześć. i 7'5 km. średnicy. Najgłębszy punkt jeziora wynosi 73 m. Krater jeziora Bosumtwi powstał w ten sam sposób, co odkryty w r 1891 krater w Górach Skalistych (Diablo Canion). Krater ten posiada 1150 m. szerokości i 150 m. głębokości. Wedle Alfreda Wegenera powstały w ten sam sposób co kratery pierścieniowe na powierzchni księżyca.

—o—

Nowy składnik krwi.

odkrył prof. Seyderheim z Frankfurtu n/M. Jest to pewien odczynnik drażniący, który staje się „aktywnym" po naświetleniu promieniami ultrafioletowemi. Specjalną funkcją tego czynnika jest przyspieszenie tworzenia się czerwonych ciałek krwi, tj. hemoglobiny i wydzielania się ich z miecza pacierzowego, źródła ich powstawania. Prof. Seyderheim nazwał ten odczynnik „Cytageniną". Zdaniem prof. S. „Cytagenina" może mieć pewne zastosowanie w leczeniu anemji, gruźlicy, raka i t. d. wówczas, gdy podziała się na nią promieniami ultrafioletowemi w celu wzmożenia jej aktywności.

—o—

U. S. A. w połowie drogi do zniesienia prohibicji.

Waszyngton, 25 lutego. (PAT) Uchwalenie przez Senat i Izbę niższą większością przeszło 2/3 głosów wniosku o odwołaniu prohibicji, stanowi pierwszy etap formalności, połączonych ze zniesieniem tej ustawy, która ciążyła nad Ameryką przez 13 lat i pociągnęła za sobą zarówno z moralnego, jak i ekonomicznego punktu widzenia tak katastrofalne skutki.

Obecnie drugą i najważniejszą formalnością będzie zgodzenie się lub niezgodzenie na zniesienie prohibicji 3/4 liczby stanów, która to większość wymagana jest przez konstytucję dla ratyfikowania takiej zmiany.

Japonja szuka nowych sojuszników.

Genewa. 25 lutego. (PAT). W wywiadzie, udzielonym korespondentowi agencji Reutera przed wyjazdem do Paryża, ambasador japoński Matsouka oświadczył, że uda się do Holandji, gdzie starać się będzie o przygotowanie terenu do zawarcia paktu o nieagresji między Holandią a Japonją.

Jak przypuszczają, chodzi w danym wypadku o Indie holenderskie.

Jak wygląda więzienie lwowskie?

Wielogodzinna inspekcja prokuratora.

Przedstawiciel Agencji Wschód uzyskał specjalne zezwolenie Ministerstwa Sprawiedliwości na zwiedzenie lwowskiego więzienia karnego i miał możność zapoznania się w ciągu szeregu godzin ze stosunkami więziennymi, równocześnie z wizytacją wiceprokuratora p. dr. Kuhna.

Więzienie karne we Lwowie, mieszczące się w starym budynku poklasztornym SS. Brygidek, nie należy do więzień, budowanych nowocześnie na zasadach nowej techniki i higjeny. Zasadniczo więzienie to miało być zburzone jeszcze przed wojną, a według planu centralne więzienie lwowskie ma być wybudowane poza miastem. Wojna przeszkodziła realizacji tego projektu, natomiast przez szereg ostatnich lat więzienie uległo przebudowie, aby dostosować je do wymagań nowoczesnych choć częściowo. Braki pokrywane są starannością o porządek i czystość. Zarówno prokurator sądu okręgowego we Lwowie, jak i departament więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości dokładają wszelkich starań, by stosunki w więzieniu lwowskiem utrzymać na poziomie wymogów higjeny, porządku, karności i ludzkiego obchodzenia się z więźniami.

Po przekroczeniu bramy Brygidek.

Wiceprokurator p. dr. Kuhn, przekraczając ponurą, ciężko okutą pierwszą bramę z ulicy Kaźmierzowskiej, okazuje swą legitymację służbową posterunkowi więziennemu, który legitymację bada, notuje nazwisko, a stwierdziwszy charakter służbowy prokuratora w postawie służbowej melduje:

— Panie prokuratorze melduję posłusznie na posterunku nie zaszło nic ważniejszego...

Znajdujemy się chwilowo między dobrze zamkniętą ciężką bramą dębową, a kratami, na małej przestrzeni kilku metrów kwadratowych, gdzie przy bramie pełni służbę posterunek. Gdy legitymujący się i wchodzący w sprawach służbowych do więzienia nie wzbudzają żadnych podejrzeń, straż wydaje specjalne przepustki, które należy zwrócić posterunkowi przy bramie przy wyjściu, a bez zwrotu takich przepustek wyjście jest niemożliwe. Trzeba więc przepustkę starannie schować.

Od celi do celi.

Po krótkiej wizycie w kancelarji naczelnika więzienia p. Łaczyńskiego wiceprokurator dr. Kuhn w towarzystwie naczelnika więzienia i urzędników wyrusza na wizytację wszystkich działów „Brygidek". O krok za prokuratorem idzie urzędnik prokuratury, który notuje każdy szczegół inspekcji, każde zarządzenie prokuratora, prośby więźniów, każde spostrzeżenie braków przez prokuratora. Przez długie kamienne korytarze zdąża miarowym krokiem orszak. Straż składa meldunki na swych odcinkach więziennych, otwierają się i zamykają ciężkie kraty, słychać co chwila zgrzyt zamków do cel więziennych.

We wszystkich celach monotonnie płynie życie. Na twarzach więźniów smutek i zaduma, tragiczne przeżycia i rozmyślania wyciskają swe piętno na szarych, bladych twarzach. Podczas inspekcji, więźniowie stają na baczność, wielu z nich przedkłada swe prośby, naczelnik więzienia, znając przeważnie dobrze więźniów i ich historję, udziela wyjaśnień prokuratorowi, protokolant notuje.

Szpital i kobiety w służbie więziennej.

Prokurator inspekcyjny zwiedza również szpital. Poza starannemi zamknięciami, kratami i strażą — prawie nic nie wskazuje, że to więzienie dla chorych. Do orszaku prokuratora przyłączają się dwaj dyżurni lekarze dr. Fijałkowski i dr. Nadel, sanitarjusze i sanitarjuszki. I znów otwierają się szpitalne cele więzienne, duże, jasne, przestronne, czyste i znakomicie przewietrzane. Prokuratorowi melduja się umundurowane kobiety w służbie więziennej: strażnik-położna, strażnik-kuchenna, strażnik-sanitarjuszka. W kuchni szpitalnej kończą właśnie wydawanie obiadu, prokurator interesuje się szczegółami kuchni, naczelnik więzienia ogląda aluminjowe naczynia, słychać słowa pochwały i wezwania do czystości i porządku.

W ambulatorjum szpitala więziennego siedzi na fotelu chirurgicznym jakaś młoda kobieta. Sanitarjuszka opatruje jej starannie niewielkie abscesy na twarzy i głowie. Gdy komisja wchodzi, czynność opatrunkowa nie jest przerwana. Obrazek jakby skopjowany z pierwszorzędnej kliniki lub sanatorjum. Młoda dobrze ubrana dama na fotelu, to aresztantka, siedzi za komunizm i szpiegostwo.

Chciałabym już do domu...

Otwierają kolejno wszystkie działy chorób na oddziale kobiecym.

— Ma kto z was jaką prośbę? — pyta prokurator.

— Jabym chciała już do domu — mówi jedna z ciężko chorych...

Prokurator mało widocznie uśmiecha się, naczelnik więzienia udziela wyjaśnień. To kobieta z Czortkowa. Za szpiegostwo. Była ciężko chora, niema jeszcze wyroku prawomocnego, ale lekarze — jak się to mówi — skazali ją na śmierć. Operacja w więzieniu jednak udała się, leży na więziennem szpitalnem łożu od wielu miesięcy, powoli odzyskuje zdrowie, przybywa na wadze.

— Chciałybyście kobieto — mówi prokurator — prosić o przerwanie kary? To trudno, szpiegostwo. Ale i tak z tego szpitala musiałybyście pójść do innego... Źle wam tutaj?

— Krzywdy nie mam tu żadnej... daj wam Boże zdrowie za wasze leczenie, ale uprzykrzyło mi się tu leżeć już prawie rok, chciałabym do swoich

Porody w więzieniu.

Na innym dziale przebywa aresztantka, matka 1-miesięcznego dziecka. Porody w więzieniu mają zwykle przebieg wyjątkowo szczęśliwy, dr. Nadel jest tu generalnym akuszerem i ginekologiem. Gdy prokurator załatwia swe czynności służbowe, naczelnik więzienia p. Łączyński z lekarzem oglądają starannie dziecko.

— Pan naczelnik widocznie lubi małe dzieci? — pytamy.

— Mój obowiązek — mówi naczelnik — jestem z urzędu ojcem chrzestnym każdego dziecka jakie rodzi się w więzieniu. Ile razy byłem już ojcem chrzestnym naprawdę nie pamiętam.

Wykolejeńcy i degeneraci.

Na oddziele więźniów mężczyzn, chorych znaczna ilość. Galerja różnorodnych typów. Kilku chorych psychicznie, wykolejeńcy i degeneraci. Jest i taki, który przebywa w szpitalu więziennym od wielu, wielu lat z małemi przerwami. Lubi czysty, jasny szpital więzienny. Puszczony na wolność kradnie, zamykają go, połyka jakiebądź przedmioty i z łatwością dostaje się do szpitala. Połyka wszystko, duże gwoździe, łyżeczki, nożyki, wszystko. Współwięźniowie żartują często z tego typu:

— On kiedyś połknie lokomotywę...

Na innym oddziele galerja innych typów. Siedzi na łóżku często podający się za „cesarza Napoleona" starszy więzień, leży „znakomity" kasiarz, chory fałszywy lekarz.

Więzień z humorem.

Pewne rozweselenie wnosi typ więźnia operowanego niedawno z powodu flegmony. Więzień, wytrawny znawca niemal wszystkich zakładów karnych w Polsce. Naczelnik zna go dobrze z terenów swej pracy służbowej, a więzień bez ogródek stwierdza: — Ja za panem naczelnikiem idę wszędzie...

Więzień ten, którego życie składa się tylko z winy i kary, przestępstw i więzienia, po ciężkiej operacji i beznadziejnym stanie odzyskał swój humor i taka mniej więcej toczy się rozmowa:

— Panie naczelniku mnie tu dokuczają.

— Kto? Więźniowie czy strażnicy?

— (Po namyśle z uśmiechem). I jedni i drudzy panie naczelniku. Ot przed chwilą ten głuchy aresztant podrapał mię — (ogląda niby zdrapania skóry, których nie widać).

Wołają głuchego aresztanta. A naczelnik więzienia tonem rozkazującym:

— Podajcie sobie ręce.

— Panie naczelniku — mówi więzień — ja przepraszam, może jestem za śmiały, ale (z ugrzecznieniem i uśmiechem) pan naczelnik mnie zna tyle lat, ja przecież jestem znawcą stosunków więziennych, mógłbym być nawet organem doradczym, czy to jest w porządku, żeby mnie drugi więzień drapał?

Więźniowie sami likwidują nieporozumienie, więzień-doradca okazuje lekarzowi gojącą się po operacji ranę. Orszak idzie dalej.

Wśród najsmutniejszych nastrojów.

Jesteśmy na sali ciężkiej gruźlicy. Typy więźniów, którzy w mury więzienne przynieśli z sobą ze świata tę ciężką chorobę, budzą największe współczucie wywołują liczne refleksje. Ciężka gruźlica krtani, ciężka gruźlica płuc, gruźlica oka itd. Młody więzień, typowy gruźlik o twarzy zaróżowionej wypiekami uśmiechem wita prokuratora.

— Przypominam sobie — mówi prokurator — wyście prosili o przerwanie kary. Sprawa załatwiona, decyzja otrzymacie na piśmie.

Więzień z ulgą usuwa się na poduszki, przemyka oczy, jest myślą w domu.

Prośby o przerwanie kary.

— Panie prokuratorze — pytamy — czy jest możliwe, aby panowie w takich wypadkach, kiedy rodzina może ratować więźnia dobrze się sprawującego, udzielali w szerokiej mierze zezwoleń na przerwanie kary?

— Jest intencją władz sądowych, aby stosować tego rodzaju ulgi jak najczęściej, jeżeli niema ważnych przeszkód prawnych. Ale muszę zwrócić uwagę także i nato, że w większości wypadków podczas przerwania kary, zwolnieni więźniowie, stanowiący element niepoprawnych recydywistów dopuszczają się nowych przestępstw, a wówczas sąd notuje jak najgorsze

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej).

Z OPERY.

„DON CARLOS"

OPERA W 5 AKTACH Z PROLOGIEM J. VERDIEGO, W OPRACOWANIU SCENICZNEM FR. WERFFLA I DR. L. WALLERSTEINA, PRZEKŁAD MARCELEGO MARKA.

Dokoła zapowiadanej od dawna premjery „Don Carlosa" rozpętała się w ostatnich dniach atmosfera sensacji. Sensacją bowiem nazwać można zamierzenia, jakie w odniesieniu do „Don Carlosa" postawiła sobie dyrekcja Miłośników Muzyki i Opery, pokazania go w inscenizacji dr. L. Wallersteina, wielkiego reżysera wiedeńskiego, który wspólnie ze słynnym pisarzem niemieckim Franciszkiem Werfflem pomógł arcydziełu Verdiego wtórnie urodzić się dla współczesności. Ale sensacją także nazwać można premjerę „Don Carlosa" i z tego względu, że odbyła się ona — jak gdyby dziwnym zbiegiem okoliczności — w tej właśnie chwili, gdy sytuacja naszej Opery z powodu odmówienia jej subwencji przez Miasto, stała się prawie, że rozpaczliwą. Wyniknąć stąd musiały — rzecz prosta — tysiączne rozbieżności pomiędzy pierwotną koncepcją inscenizacji „Don Carlosa", a jej realizacją, rozbieżności, które niejednokrotnie komentowane były w sposób dla Towarzystwa Miłośników Muzyki i Opery nieżyczliwy. Jakże łatwo bowiem jest oglądać każdy fakt z perspektywy osobistych uprzedzeń, zwłaszcza, że krytyczny stosunek do rzeczy wydaje się być postawą każdemu człowiekowi wrodzoną, o ile idzie nie o jego własne, ale o cudze poczynania.

W tym stanie rzeczy objektywna recenzja staje się prawie niemożliwością. Zależnie od nastawienia widzi się błędy wyolbrzymione do jakichś rozmiarów nierzeczywistych, lub przechodzi się nad niemi do porządku dziennego z gestem pobłażania. W obecnych warunkach lepszą będzie bezspornie ta ostatnia postawa, jako niepotęgująca napięcia atmosfery i tak dość już destrukcyjnej. Jeżeli mimo tych zastrzeżeń stwierdzimy, że wystawienie „Don Carlosa", takie jakie nam dało Tow. Miłośników Muzyki i Opery było niecodziennem wydarzeniem dla kultury Lwowa, to nie będzie w tem ani cienia przesady. Trudno zaprzeczyć, że były tam pewne, czasami dość znaczne niedociągnięcia, dające się sprowadzić właśnie do braków technicznych, za małej ilości prób, skrępowania w wydatkach itp. Ale całość miała poziom poważny, często nawet wysoce artystyczny. Orkiestra i chóry, prowadzone ręką dyr. Dołżyckiego sprostały pod każdym względem swemu zadaniu, reszty dokonała cudowna muzyka Verdiego, jego mistrzostwo w traktowaniu głosu ludzkiego i dźwięku. Ustępom mniej interesującym aktu I., pokrewnym jeszcze stylowi „Trawiaty" i „Balu maskowego", przeciwstawia Verdi wspaniałe traktowanie recytatywu i zespołów instrumentalno-wokalnych w aktach następnych.

Z solistów na pierwszem miejscu wymienimy znowu p. Platównę, wspaniałą wprost w prowadzeniu kantyleny w zespołach, w grze i mimice, zaś obok niej bardzo dobrą kreację p. Użejki jako króla Filipa, inteligentną, przemyślaną i wysoce dramatyczną. P. Hołyński jako Don Carlos miał ładne ustępy liryczne, natomiast mniej udane partje recytatywne i za mało był pewny w muzycznem opanowaniu partji. Świetną postać stworzył p. Płoński, głosowo doskonale usposobiony i muzycznie nienaganny. P. Hupertowa śpiewała muzykalnie, głos jej pod względem barwy zawsze brzmi pięknie w dole i w średnicy, gorzej w pozycjach górnych, specjalnie podkreślić należy bardzo szczęśliwie stworzoną postać pod względem zewnętrznym. Bardzo poprawny był p. Martini, p. Halińska, p. Hilsenrath, p. Romanowski i Syroczewski. W mniejszych partjach wystąpili p. Bedlewiczowa i p. Zubik.

Reżyserja dr. L. Wallersteina pełna rozmachu i świetnego wyczucia stylu dała niektóre efekty imponujące (scena auto-da-fe, scena w podziemiach, scena przysięgi i pochód). Dekoracje F. Wygrzywalskiego piękne w akcie I. i w prologu (w tym ostatnim niezrozumiała rozbieżność pomiędzy obrazami, mającemi stanowić tylko przesunięcie perspektywy!), oraz w ostatnim akcie, w III. akcie były rozpaczliwie niewspółmierne z gustem nawet przeciętnej współczesnej publiczności.

Po II. akcie odbyła się uroczystość jubileuszowa dyr. Adama Dołżyckiego, któremu w dzień dwudziestolecia jego działalności kapelmistrzowskiej dziękował cały Lwów za jego niezmordowaną pracę na trudnej placówce kulturalnej, za jego entuzjazm dla sztuki i za jego olbrzymią wprost energję i talent muzyczny i organizatorski.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Towarzystwo umiędzynarodowienia łaciny.

Sprawa zawiązania się w Polsce „Towarzystwa umiędzynarodowienia łaciny" dobiega końca. Wczoraj u prof. dr. Tadeusza Zielińskiego odbyło się zebranie członków komitetu organizacyjnego, na którem ustalono datę walnego zebrania konstytucyjnego. Odbędzie się ono 13 marca r. b. o godz. 19 w lokalu Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Sprawę założenia towarzystwa umiędzynarodowienia łaciny uznano za pilną, gdyż podobne towarzystwo powstało niedawno w Niemczech i liczy już przeszło tysiąc członków, a ostatnio w Rzymie pod nazwą „Societas latina". Ponadto Węgrzy robią też przygotowania w tym kierunku i w najbliższym czasie towarzystwo takie powstanie w Budapeszcie.

75-ta rocznica urodzin Marceli Sembrich-Kochańskiej

Marcela Sembrich-Kochańska obchodziła w tych dniach w Nowym Jorku 75-o rocznicę urodzin. Przy tej sposobności p. Sembrich otrzymała niezliczoną ilość powinszowań z całej Ameryki i z wielu krajów europejskich.

Zgony na ważniejsze choroby zakaźne.

Według ostatnich zestawień statystycznych, w ciągu stycznia umierało w Polsce przeciętnie tygodniowo 29 osób na dur brzuszny, 5 na dur osutkowy, 1 na czerwonkę, 10 na płonicę, 25 na błonicę, 6 na odrę, 5 na krztusiec, oraz 4 na gorączkę połogową.

(Dalszy ciąg ze strony 5-tej.)

doświadczenia, wynikające z łagodności stosowania metod dobroczynnych. Nie mniej jednak wszelkie ulgi stosujemy w tych wypadkach, gdzie je stosować można.

Na więźnia patrzy się jak na obywatela...

Inspekcyjny prokuratorski obchód cel więziennych trwa cały szereg godzin. Więzienie to jakby małe miasto zamknięte w sobie, żyjące własnem, spokojnem monotonnem życiem. Dziś nowoczesne prądy nakazują stosowanie innych metod w stosunku do więźniów. Na więźnia patrzy się jak na obywatela, który odzyskawszy wolność, odzyskuje prawa społeczne i w więzieniu musi on dotrzymać kroku wydarzeniom, aby móc żyć na wolności.

Więzienie lwowskie posiada na dość dużą skalę zakrojoną szkołę z przymusem nauczania. 2 nauczycieli pp. Kamiński i Trojanowski są wykładowcami. Więźniowie uczą się polskiego, rachunków, geografji, historji i religji, słuchają odczytów, pracują w warsztatach, korzystają z dużej bibljoteki, z podręczników fachowych, uczą się z książek o ogrodnictwie, pszczelarstwie i wielu rzeczach. W dużej kaplicy więziennej odbywają się nabożeństwa. Dwaj księża rzymsko-katoliccy ksiądz Komandor i grecko-katolicki ks. Lipski odprawiają nabożeństwa, więźniowie wyznania mojżeszowego mają rabina.

Pojemność więzienia wynosi 936 osób. Obecnie przebywa w więzieniu około 700. Z tej liczby przypada na kobiety około 10 prc. Komunistów siedzi około 70, ukraińców (nacjonalistów) około 40. Wogóle więźniów t. zw. karnych siedzi około 400, śledczych około 300. Opiekę lekarską pełni trzech lekarzy, na każde zawołanie w dzień i w noc i odpowiednia ilość sanitarjuszy. Każdy więzień badany jest przez lekarzy przy wejściu i wyjściu więzienia, każdego więźnia waży się co pewien czas. Kąpiel obowiązkowa co dwa tygodnie, więzienie posiada łaźnię, wanny i tusze.

—o—

Dni miłosierdzia chrześcijańskiego.

Odezwa J. E. Ks. Arcybiskupa dr. Bolesława Twardowskiego do Społeczeństwa.

Ojciec Święty Pius XI nawołuje świat cały do powszechnej Krucjaty miłosierdzia, synów zaś Kościoła napomina, aby uczynki miłosierdzia uważali za jeden z najważniejszych obowiązków katolickich.

Nakaz ten Ojca Świętego należy spełniać przedewszystkiem w czasie Wielkiego Postu. Pokuta bowiem Wielkopostna i modły, któremi w tym czasie wielbimy Ukrzyżowanego Zbawiciela, dopiero wtenczas przyniosą Bogu chwałę a ludziom pokój, gdy na skrzydłach miłosierdzia wzniosą się nad ziemię i dotrą do Tronu Bożego.

Rozpocznijmy tedy święty czas Wielkiego Postu od dni

Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

* * *

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i Konferencje Panów św. Wincentego a Paulo proszą wszystkich ludzi dobrej woli, aby w dniach 1—5 marca b. r. składali ofiary, chociażby najdrobniejsze dla ubogich, zwłaszcza pozbawionych pracy a zostających pod ich opieką.

Po zbiórce ulicznej dnia 1 marca, krążyć będą w dniach 3 i 4 marca po mieście wozy, opatrzone stosownemi napisami, w celu zbierania ofiar w naturze zwłaszcza bielizny i ubrania. Po nadto w niedzielę 5 marca zbierane będą u bram kościołów ofiary pieniężne.

Na intencje ubogich i ofiarodawców odprawiać się będzie codziennie popołudniu różaniec w kościołach parafjalnych a w niedzielę 5 marca Msze św.

„Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niźli skarby złota chować". (Tob. 12. 8.).

† Bolesław
Arcybiskup lwowski.

OD 1—5 MARCA 1933 r. „DNI MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO"

Nędza tysięcy braci naszych, woła o natychmiastową pomoc.

Pośpieszyć z ratunkiem powinno całe społeczeństwo!

Nikomu nie wolno cofać się przed pełnieniem podstawowego przykazania „Miłości bliźniego"!

Wszyscy przyczyńmy się do akcji „Dni Miłosierdzia".

PROGRAM:

Dnia 1 marca, popielec: zbiórka uliczna.

Dnia 2 marca: odczyt JE. Najprzewielebniejszego arcybiskupa dr. Józefa Teodorowicza, p. t.: „Apostolstwo św. Pawła" w sali Kasyna Literackiego, ul. Akademicka 13, o godz. 19.

Karty wstępu u wejścia, przyczem dowolne datki na rzecz ubogich.

Dnia 3 marca: zbiórka przy pomocy samochodów i wozów, zorganizowana przez młodzież akademicką, zaopatrzona w legitymacje Komitetu „Dni Miłosierdzia". Usilnie prosimy o wcześniejsze przygotowanie darów ,po które młodzież zgłosi się w godzinach między 10—16. Wszystko zostanie przyjęte z wielką wdzięcznością, a w szczególności odzież, obuwie, wiktuały, opał i t. p. Tych łaskawych ofiarodawców, u którychby Komitetowi nie jawili się w dniach 2 i 4 marca, prosimy o odesłanie darów w najbliższych dniach do „Domu ubogich", ul. Teatyńska 1 a.

Dnia 5 marca o godz. 9-tej odprawi Mszę św. JE. Najprzewielebniejszy ks. arcypasterz **Bolesław Twardowski** w Bazylice Archikatedralnej na intencję ubogich i ofiarodawców. W tej intencji odprawiać się będzie również od 1—5 marca, codziennie po południu różaniec w kościołach parafjalnych, w niedzielę zaś 5 marca Msze św.

Prezydjum Komitetu:

Ks. kanonik Bolesław Grudzieński, Ks. dr. Bartłomiej Szulc, Z. M. Zofja Goluchowska, Władysław Wrabec, Jerzy Baworowski.

—o—

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

28 lutego 1933

Wtorek

Romana

Jutro: Albina

Wschód słońca 6·26

Zachód słońca 17·13

TEATR WIELKI.

Wtorek 28 bm. godz. 7.30 w. „Zbójcy". Wszystkie miejsca po 1 zł.

Środa 1 III godz. 7.30 „Faust" opera.

Czwartek 2 marca godz. 7.30 „Cezar i Kleopatra". Przedstawienie zakupione.

Piątek 3 III godz. 7.30 „Don Carlos" opera.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wtorek 28 bm. godz. 7.30 „Jim i Jill". Wszystkie miejsca po 1 zł.

Środa 1 marca godz. 7.15 i 9.45 „Piękna Galatea", występy warszawskiego teatru „Banda".

Czwartek 2 marca godz. 7.15 i 9.45 „Piękna „Galatea", występy warszawskiego teatru „Banda".

SALA COLOSSEUM.

Film: „Gasnące płomienie"; Rewja: „Miłość z przeszkodami".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Pat i Patachon na beczce prochu".

APOLLO: „Congorilla.

ATLANTIC: „Ariana".

CASINO: „Miłość w aucie".

CHIMERA: „Harry Lloyd kinomaniak".

GRAŻYNA: „Bezdomni".

KOPERNIK: „Wiktorja i jej huzar".

MARYSIEŃKA: „Wiktorja i jej huzar".

OAZA: „Charle ratuje Europę" oraz rewja.

PALACE: „Śpiew, całus i dziewczyna".

PAN: „Błękitny ekspres".

PASAŻ: „W otchłani Mórz" oraz „Rycerz mroku".

PROMIEŃ: „Cham".

RAJ: „Romeo i Julcia". Sp. z ogr. od pow.

STYLOWY: „Królowa Podziemi"

ŚWIT: „Tajny kurjer", Iwan Możżuchin.

UCIECHA: „Nowoczesny Harold Lloyd" oraz rewja.

—o—

— **Dziś Dzień Złotówkowy w Teatrach Miejskich.** Na dzisiejsze przedstawienia w teatrach miejskich wszystkie bilety — nie wyłączając pierwszych rzędów i lóż — w cenie jednego złotego! Kupony złotówkowe nabywa się w biurze ABO, ul. Rutowskiego 2 (firma Anoda). Tam też odbywa się losowanie miejsc. Stosownie do ilości razem idących osób, wyciąga się z urny zwitki dwu- lub cztero-osobowe. O ogromnem zainteresowaniu, jakie wzbudziła ta niespodzianka karnawałowa pod hasłem „Teatr za jednego złotego", świadczy ogromny pokup bonów złotówkowych. Reszta losów do nabycia w kasie biura ABO, ul. Rutowskiego 2.

— **Teatr Wielki.** Dziś arcydzieło Fr. Schillera „Zbójcy" w nowej, monumentalnej inscenizacji. Przedstawienie to, które należy do najbardziej interesujących ewenementów artystycznych bieżącego sezonu, cieszy się ogromnem powodzeniem publiczności. Dzisiaj jedyna sposobność ujrzenia tego dramatu po cenie jednego złotego.

— **Teatr Rozmaitości.** „Jim i Jill", znakomita komedja muzyczna grana będzie dziś na przedstawieniu złotówkowem. „Jim i Jill" to symfonja melodyj, barw, tańca i śpiewu.

— **Hallo, „Bandyci" we Lwowie, hallo!** Jutro (we środę) pierwsze występy słynnej „Bandy" teatru komików z Warszawy w Teatrze Rozmaitości. „Bandyci" wystąpią z świetną operetką p. t. „Piękna Galatea". Udział biorą ulubieńcy publiczności pp. Zula Pogorzelska, Stefcia Górska, Lena Żelichowska, Zofja Terne, G. Błońska, I. Popielska, Fryderyk Jarossy, R. Gierasiński, T. Olsza, F. Parnel i E. Koszutski. Przy fortepianie pp. K. Gimpel i M. Hoherman. Kierownictwo literackie: J. Tuwim. Kierownictwo muzyczne: M. Hemar.

— **Pożegnalny występ Agostino Casavecchi.** I-szy tenor opery La Scala w Medjolanie, Agostino Casavecchi, który swym występem w operze „Cyganerja" zyskał sobie sympatje publiczności, wystąpi po raz nieodwołalnie ostatni w środę 1 marca, śpiewając tytułową partję w operze Gounoda „Faust". Ceny miejsc znacznie zniżone (od 45 gr. do 3.50 zł.).

— **„Don Carlos" po cenach zniżonych.** Piątkowe przedstawienie „Don Carlosa" opery Verdi'ego, wystawiany z niewidzialnym dotąd przepychem, przy udziale wielu solistów oraz olbrzymich tłumów statystów, grany będzie po cenach zniżonych t. j. od 45 gr. do 5.20 zł. Przedsprzedaż w kasie Teatru Wielkiego i w Małop. Ajencji Reklamowej, ul. Chorążczyzny 7.

— **Colosseum.** Tylko jeszcze dwa dni grana będzie wesoła rewja, ciesząca się rekordowem powodzeniem p. t. „Miłość z przeszkodami", oraz film grany poraz pierwszy we Lwowie p. t. „Gasnące płomienie".

MAŁY FEJLETON.

Gdy zdejmiemy futro...

Zima wprawdzie dopiero teraz zaczęła się na dobre, ale wiadomo, że w dziedzinie mody najbardziej niepraktyczna kobieta jest przewidująca, trzeba zatem już teraz myśleć o tem, co będzie, gdy futra zaczną ciążyć nam na plecach i trzeba będzie je zdjąć. A pogoda jest kapryśna i nigdy nie wiadomo, co kiedy nastąpi. Trzeba zatem trzymać się kalendarza i być na wszystko przygotowaną.

Płaszcze demi-saison odznaczają się męskim krojem ramion, które rozmyślnie są poszerzone prawie do karykatury. Lekko odstające na ramionach rękawy, czasem rodzaj sztywnych epolet, wcięcie w talji, męski krój wyłogów kołnierza — oto są cechy charakterystyczne płaszczów tegorocznych. Poszerzenie pleców ma na celu zwężenie bioder, które to złudzenie częściowo się udaje. Długość płaszczów pozostaje mniej więcej ta sama, co zeszłego roku: do połowy łydki, albo nieco dłuższe. Kolory modne — znowu różne odcienie granatowego i ciemnego szafiru.

Modele tegoroczne nie są przybrane futrami, chyba agneau-rase lub breitschwanzami, Kołnierze angielskie, wycięcie szerokie, klapy otwarte. Od zimna chroni nie futro, lecz ciepły i bajecznie kolorowy szalik. Powróciła znowu też moda przybierania płaszczów skórą: np. do szafirowego płaszcza wyłogi kołnierza i mankiety z czarnej skóry.

Z materjałów na płaszcze używane są różne rodzaje szorstkich, chropowatych wełn, ale o jednym kolorze. Przetykane materje, t. zw. angielskie, nie są ostatnim krzykiem. Oczywiście, zawsze można nosić z takiej wełny kostjum angielski, albo płaszcz z gatunku tych, co nigdy nie wychodzą z mody i nigdy nie są też czemś najmodniejszem. Czyli — właśnie najpraktyczniejsze dla osób, liczących się z kloszenia.

Pod płaszcze nosi się bluzeczki i sukienki angielskie w tym samym kolorze co płaszcz. Bluzki mogą być z crepe-satin z kamizelką wełnianą lub włóczkową dla ciepła. Zdejmując komizelkę, mamy elegancki strój wizytowy. O elegancji stanowi umiejętny dobór kamizelki, szalika i bluzki i zestawienie gustownych barw w połączeniu z płaszczem. Przy płaszczach o żywych barwach kapelusz powinien nie kontrastować z niemi, lecz odpowiadać im kolorem. Wiosenne kapelusze robione są ze słomki, naśladującej jedwab, albo z samego jedwabiu i odsłaniają cały tył głowy, zakrywając zato prawą część czoła aż po samo oko. Wszystkie mają małe, odwinięte rondka.

Wogóle zawsze kapelusz najbardziej stanowi o modzie, stawiając niejako pieczęć sezonu na całej sylwetce, ale nigdy jeszcze tak, jak w tym roku, kiedy tak krańcowo różni się od poprzedzających go nakryć głowy **Anita.**

Czwarte biskupstwo grecko-katolickie w Małopolsce?

NIESPRAWDZONE POGŁOSKI O ZABIEGACH „MOSKALOFILÓW".

„Diło" podaje: „Dowiadujemy się, że pewne moskalofilskie koła na Łemkowszczyźnie czynią u Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie i u władz warszawskich starania, które idą w tym kierunku, aby całą Łemkowszczyznę wydzielić z pod jurysdykcji biskupa grecko-katolickiego w Przemyślu i utworzyć dla grecko-katolickich parafij na Łemkowszczyźnie oddzielne biskupstwo. Koła, które starają się o utworzenie biskupstwa dla Łemkowszczyzny, liczą na to, że z chwilą utworzenia tego biskupstwa wszystkie te gminy, które przeszły na prawosławie, wrócą z powrotem do grecko-katolickiej cerkwi.

Nie wiemy jak daleko zaszły starania w tej sprawie i jak ustosunkowały się do tego dziwnego planu kompetentne watykańskie i rządowe koła. Jednakże z faktu, że w moskalofilskich kołach daje się w tym kierunku zanotować pełne optymizmu nadzieje, i że wymienia się nawet kandydatów na to stanowisko w osobach księdza dra Nahorniańskiego z Warszawy, ks. dr. Maściuka z Przemyśla i ks. dr. Myszkowskiego ze Lwowa, następnie ze względu na to, że podaje się nawet siedzibę tego biskupstwa w Krynicy, gdzie znajduje się ogromny dom parafjalny — można wnosić, że coś się jednak w tej sprawie robi i nie wykluczoną jest rzeczą, że ukraińskie społeczeństwo może być zaskoczone w najbliższym czasie nominacją biskupa jednego ze wspomnianych wyżej kandydatów.

Od siebie dodamy — kończy „Diło": Podobny plan idzie w poprzek ukraińskim narodowym interesom i pozatem nie przyniesie żadnej korzyści naszej cerkwi na Łemkowszczyźnie. Nie oddzielnego biskupa tam trzeba (który, sądząc po kandydatach, popularyzowałby moskalofilstwo, które doprowadziło wiele gmin do przejścia na prawosławie), ale dobrych, ideowych, szczerze narodowi oddanych kapłanów, odpowiednio przeprowadzonych misyj i uświadamiającej kulturalno-oświatowej pracy, związanej z akcją charytatywną".

Tyle „Diło". Ze swej strony pozwolimy sobie zauważyć, że nie rozumiemy zastrzeżeń tego pisma. O co mu chodzi? O sprawy czysto narodowe, w odrywaniu się od interesów cerkwi grecko-katolickiej, czy też o cerkiew. Jeżeli chodzi o tę ostatnią, to jak zaznacza samo „Diło", wspomniane plany mają przedewszystkiem dobro cerkwi grecko-katolickiej na względzie. A to już chyba przesądziłoby ostatecznie interesującą kwestję...

Po reducie dziennikarzy.

Bezsprzecznie punktem kulminacyjnym tego karnawału była sobotnia Wielka Reduta Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich, która zgromadziła w pięknie udekorowanych salach Cyganerji w Hotelu Krakowskim, ponad 1000 osób.

Redutę zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele najwyższych władz państwowych, samorządowych, instytucyj kulturalno-oświatowych, palestry, świata sędziowskiego, sfer bankowych, przemysłowych, świata teatralnego itd.

Atrakcją pierwszej fazy reduty była transmisja radjowa z przebiegu zabawy. Przed mikrofonem Polskiego Radja pp. Budzyński, Fleischer i Schlechter wykonali część koncertowo-wokalną. Speakerem całej transmisji był p. Jerzy Tepa. Wśród wielkiego zainteresowania komisja wyłoniona przez Komitet Reduty przyznała 23 równorzędne nagrody za piękne toalety, urodę i taniec. Tuż przed godz. 12 wynik orzeczenia ogłoszony został przez Radjo i na sali. Nagrodzeni zostali: pp. bar. Brunicka, inż. Cieślikowska, starościna Frankowska, Krystyna Höflinger, Maryla Jastrzenówna, Leon Kalkus, Mila Kamińska, dr. Kilarowa, inż. Wanda Krygowska, prof. Pronaszkowa, red. Przybylska-Przybyszowska, red. Raortowa, Rechenówna, Rochówna, Wanda Rudeńska, dyr. Schafferowa, red. Schönfeldowa, L. Teichmanówna, Wieky Tomówna, Verschleisserówna, pułk. Wertheimowa i Stefanja Żukowska.

Po ogłoszeniu powyższego wyniku nagrodzone panie zebrały się w hallu, gdzie wręczono im piękne upominki, ofiarowane komitetowi przez firmy: Fabryka czekolady J. Höflingera „Ero ka", Perfumerja francuska „Enis", Fabryka fajansów w Pacykowie Al. Lewickiego, Fabryka czekolady „Branka", Fabryka mydła „Wasze Oczko", Skład galanterji L. Propsta, Perfumerja S. Federa i Fabryka czekolady „Hazet".

Po wręczeniu nagród odbyło się wspólne zdjęcie fotograficzne. Pozostałym paniom Perfumerja „Iris" rozdała większą ilość swoich własnych wyrobów. Imponującą dekorację kwiatową wykonała firma ogrodnicza Teodora Klimowicza (pl. Halicki 15).

W ciągu nocy wydano dwa nakłady gazetki redutowej, utrzymanej w tonie lekkiej satyry i dowcipu. Ze względu na niezwykłą frekwencję gości redutowych, zarząd Hotelu Krakowskiego, przedewszystkiem dyr. Schaffer i dyr. Paar, jako właściciele „Cyganerji" musieli otworzyć wszystkie boczne salony, które przepełnione były bawiącymi się do białego rana. Przygrywały dwie orkiestry.

Wedle zgodnej opinji uczestników Reduty, należała ona bezsprzecznie do najbardziej udanych w sezonie i pozostawiła u wszystkich miłe wspomnienia. Całkowita organizacja Reduty spoczywała w rękach dziennikarzy, którzy dokładali wszelkich starań, aby impreza wypadła pod każdym względem kulturalnie, przyjemnie a przedewszystkiem... tanio.

Nowe ceny chleba.

Cech mistrzów Piekarzy we Lwowie na podstawie porozumienia się na konferencji odbytej w Magistracie m. Lwowa dnia 27 lutego br. zawiadamia P. T. Publiczność, że z dniem 28 lutego 1933 r. obowiązują następujące ceny chleba. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej 65% typu urzędowego wynosi w piekarni 36 gr. w sklepie lub na straganie, 38 gr. — Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej wynosi w piekarni 25 gr., w sklepie lub na straganie 27 gr.

Znaczki pocztowe z podobizną ks. biskupa Bandurskiego.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza wydać w dniu 6. marca br., jako w pierwszą rocznicę śmierci ks. biskupa dr. Bandurskiego znaczki pocztowe z Jego podobizną, celem uczczenia pamięci Wielkiego Kapłana i Patrjoty. Piękna inicjatywa Min. Poczt i Tel. spotka się niewątpliwie z pełnem uznaniem społeczeństwa, zaś dla filatelistów stanowić będzie okazję wzbogacenia ich zbiorów.

Z SALI SĄDOWEJ.

Sprawa o obrazę prez. Antoniewicza w „Kurjerze Lwowskim".

Przed kilku miesiącami zwrócono się prywatnie z zapytaniem do prezesa Kasyna m. i Koła lit.-art. p. Antoniewicza czyby Kasyno nie użyczyło sali na odczyt p. Adolfa Nowaczyńskiego. Prez. Antoniewicz po porozumieniu się z członkami Wydziału Kasyna odpowiedział odmownie. Przyczyną odmowy była obawa ewentualnych ekscesów, jakie odczyt tak prononsowanego politycznie pisarza z łatwością mógł wywołać.

Wkrótce potem w „Kurjerze Lwowskim" ukazał się artykuł atakujący p. Antoniewicza. Artykuł ów jaskrawością formy i treści wywołał oburzenie wszystkich znających powszechnie szanowanego prezesa Kasyna, znanego w szerokich sferach Lwowa, zarówno ze swego objektywizmu jak i wiedzy prawniczej.

Nie mogąc w inny sposób reagować na atak „Kurjera Lwowskiego" prez. Antoniewicz skierował sprawę na drogę sądową a równocześnie zwrócił się z prośbą do Sądu apelacyjnego, aby do spraw tej przydzielono sędziego z innego okręgu.

Sąd apelacyjny wydelegował do tej sprawy dr. St. Frieda s. o. z Przemyśla.

Onegdaj odbyła się rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli red. Tadeusz Ulanowski, autor artykułu, oskarżony o obrazę czci, i odp. red. Kazimierz Turzański o zaniedbanie swoich obowiązków.

Prez. Antoniewicza zastępował dr. Dwernicki.

Oskarżeni nie poczuwali się do winy, a obrońca ich dr. Żywicki chciał przeprowadzić jakiś „dowód prawdy".

Sędzia nie przychylił się do wniosków obrońcy i w myśl wywodów zastępcy oskarżyciela prywatnego dr. Dwernickiego, skazał redaktora Tadeusza Ulanowskiego na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny, a Kazimierza Turzańskiego na 150 zł. grzywny.

Skazani zgłosili apelację.

Notarjusz lwowski stanie przed sądem

Przed kilku miesiącami głośną była afera notarjusza lwowskiego Adama Mayera. Został on uwięziony za naruszenie depozytów z kancelarji rejentalnej oraz przywłaszczenie pieniędzy, pochodzących z opłat komunalnych za zaprotestowane weksle. Razem z Mayerem uwięzieni zostali: Schwarz, Janz, Pelz i Mrozowski.

Przeciw tej piątce wpłynął wczoraj do sądu akt oskarżenia. Badania psychjatryczne ustaliły poczytalność Mayera.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW SZKOŁY LUDOWEJ.

— **Z muzyki.** W piątek 3 marca odbędzie się w sali Pol. Tow. Muzycznego koncert pianisty Seweryna Turela. Młody ten artysta ma już za sobą szereg sukcesów artystycznych w Wiedniu, w Warszawie i we Lwowie. Jako uczestnik zeszłorocznego Koncertu Chopinowskiego uzyskał miejsce tuż za laureatami. Prasa warszawska i wiedeńska podnoszą zgodnie jego dojrzałość artystyczną i świetną technikę.

— **Dziś „śledź kadecki"** Towarzystwo Przyjaciół Korpusu Kadetów we Lwowie urządza na pożegnanie karnawału tradycyjnego „śledzia" dziś o godz. 19 w salach Korpusu Kadetów Nr. 1. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Zaproszenia wydaje sekretarjat T-wa, tel. 22—58.

— **Walne zgromadzenie Koła Lwowskiego T. N. S. W.** odbędzie się w piątek 3-go marca o godz. 7.30 wiecz. w sali szkolnej Gimn. III im. St. Batorego. O liczny udział uprasza Zarząd Koła.

— **W sprawach handlu z Republiką Austrjacką** udziela wszelkich informacyj całemu kupiectwu jak dotychczas tak i nadal honorowy zastępca i kierownik Ekspozytur Handlu Zagranicznego Austrjackich Izb Handlowych oraz Austrjackiego Muzeum Handlowego Centralnego Związku dla Handlu Zagranicznego, radca komercjalny Oskar Fabian, Lwów, ul. Legjonów 5, tel. 20—19, natomiast w sprawach dotyczących Targów Wiedeńskich należy się odtąd zwracać wyłącznie do biur podróży wzgl. do austr. Konsulatu.

—o—

— **Tanie rozmowy telefoniczne międzymiastowe.** Telefon międzymiastowy pozwala załatwiać interesy handlowe i osobiste szybko i dogodnie bez uciążliwych podróży i straty czasu. Kto chce telefonować tanio, może korzystać ze zniżkowych rozmów w godzinach słabego ruchu.

Zniżka dla tych rozmów wynosi w kraju: Od godz. 7—21 — 20%, od godz. 21—8 rano 40% ceny normalnej, a w ruchu międzynarodowym od godz. 7—8 rano 40% ceny normalnej. Udogodnienie powyższe jest stosunkowo mało wyzyskiwane.

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

Z zagadnień depopulacji.

Na podstawie danych statystycznych „Die Umschau" dochodzi do wniosku, że żydzi w Niemczech zwolna wymierają i to nie skutkiem wpływów zewnętrznych, lecz skutkiem dobrowolnego ograniczenia liczby narodzin. — W r. 1910 wynosiła liczba narodzin wśród ludności żydowskiej w Prusach 15.7 na 1000, podczas gdy wśród reszty ludności w Prusach wynosiła ona 30.5 na 1000. Dzisiaj cyfra ta spadła bardzo znacznie. Zarazem zwiększa się śmiertelność wśród żydów. Nadwyżka urodzin żydowskich wynosiła w latach 1886—1890 7,8 proc., w latach 1895—1900 zmniejszyła się do 6,1 proc., w r. 1910 — wynosiła już tylko 2 proc. a w r. 1927 liczba zgonów przewyższała o 3,3 proc. liczbę narodzin. Licząc w tym stosunku liczba ludności wynosząca obecnie 537.000 — spadnie w r. 1970 do 264.000 osób.

Tygodnik wiedeński dodaje, że jednak i wśród ludności niezydowskiej zaznaczył się bardzo poważny spadek liczby narodzin i los żydów niemieckich będzie losem całego narodu niemieckiego.

Nędza wydziedziczonych parjasów hinduskich

Rozpaczliwa sytuacja 45 miljonów ludzi w Indjach.

Dzieciom parjasów nie wolno się uczyć.

Ogólną liczbę pozakastowych Hindusów, tak zwanych parjasów, można określić zaledwie w przybliżeniu. Niektórzy obliczają ich na 70 miljonów. Obliczenia komisji Simona, opiewające na 43,6 miljonów, są zdaje się najbliższe prawdy. W każdym razie istnieje w Indjach ludność, która liczebnie równa się ilości wszystkich mieszkańców Wysp Brytyjskich, a która od dziecińśtwa skazana jest na to, by spędzać życie wśród najhaniebniejszych warunków. Ciekawym jest fakt, że żaden zdobywca nie ujarzmił tych ludzi i nie wziął ich w niewolę, że nie są oni także ofiarą panowania angielskiego. — Przyczyną jedyną ich nędzy, jest surowy system kastowy Indyj; on to wrzuca owe masy ludzi poza nawias kasty, lub w najlepszym wypadku przydzielił je do kasty wzgardzonej, której członkowie wykluczeni są z kontaktu z innymi ludźmi.

Ów stan rzeczy istnieje od całych wieków, mimo, że ci, do których nie wolno się zbliżać i którzy stoją poza nawiasem kasty, wyznają religię hinduską i przynależą do społecznego organizmu Indyj. Nazywa się ich urzędowo „klasą poskromioną", popularnie zaś „parjasami".

Hindus, należący do wyższej klasy, uważa, iż samem dotknięciem się jednego z parjasów staje się splamiony, tak, że musi natychmiast poddać się kąpieli w zimnej wodzie, aby w ten sposób się oczyścić. Hindus z wyższej klasy nie siądzie nigdy na krześle, które „plamił" przed chwilą jakiś parjas. Nie wolno jest parjasowi czerpać wody ze studni, której używają członkowie wyższej kasty, gdyż sam fakt wystarczyłby do.., zanieczyszczenia tej wody. Dzieci parjasa muszą w szkole trzymać się stale na uboczu, gdyż najlżejsze ich dotknięcie splamiłoby już dzieci kastowe.

Pewien wybitny znawca Indyj ilustruje przy pomocy kilku drastycznych przykładów w jednym z dzienników londyńskich ową nieprawdopodobną odrazę Hindusów do parjasów. Pewien urzędnik angielski miał misję zbadania jakiejś sprawy administracyjnej w środkowych prowincjach Indyj. Ludzie z najdalej położonych wsi i wiosek obowiązani byli stawić się na termin przed owym urzędnikiem ze swojemi dokumentami. Ustawiono ich wzdłuż ulicy, poczem oddawali swe papiery. Wszyscy parjasi tymczasem musieli te papiery kłaść u nóg pewnego podurzędnika brahmańskiego, towarzyszącego urzędnikowi angielskiemu. Gdyby bowiem podurzędnik ten był te papiery brał wprost z rąk parjasów, ręce jego byłyby już splamione. Ów braman podczas ceremonji podnoszenia tych „niegodnych" papierów z ziemi miał mine posągu z kamienia i trwał we wzgardliwem milczeniu, gdy tymczasem urzędnik angielski jak najspokojniej rozmawiał z parjasami.

Kwestja zaopatrzenia w wodę niejednokrotnie wywoływała już w Indjach gwałtowne niepokoje, albowiem publiczne studnie są niedostępne dla parjasów. Gdy rząd oddał do użytku publiczności jakieś studnie, to sprawa używania ich przez parjasów doprowadzała do dzikich awantur. Gdy np. źródłem dostarczania wody jest rzeka, do Hindusi kastowi w najlepszym wypadku dozwalają „łaskawie" parjasom czerpać wodę z jakiegoś odległego miejsca w dolnym biegu rzeki. Fakt, że może gdzieś w dali, w górnym swym biegu rzeka zaopatruje innych parjasów, nie wzrusza już Hindusów kastowych, wychodzą oni bowiem z założenia, że woda płynąc, oczyszcza się.

Na stacjach kolei żelaznych niema sporu o kastę w stosunku do bagażowych, którzy noszą pakunki podróżnym. Człowiek jednak, który przy pociągach podaje wodę spragnionym podróżnym, może być tylko człowiekiem wyższej kasty.

W większych miastach Indyj, w których szkoły pozostają pod nadzorem rządu, niema specjalnych ograniczeń w stosunku do poszczególnych kast. Po wsiach jednak, dzieci parjasów wyrzucane są na jakąś, jak najdalej od budynku szkolnego położoną werandę i skazane są na to, że muszą wymawiać luźne urywki nauki, która odbywa się w samej szkole. Zdarzają się szkoły nieco bardziej liberalne, które tolerują dzieci parjasów w sali wykładowej, umieszczają je jednak na uboczu, zdala od dzieci kastowych.

W Malabarze i okolicy, gdzie zdegradowanie parjasów przybrało najostrzejsze formy, nie wolno jest im chodzić w biały dzień poprzez główne ulice, gdy zaś który z parjasów dopuści się kiedy takiego zuchwalstwa, to gdy spotka jakiegoś Hindusa ścigany jak zbrodniarz, musi uciekać z ulicy.

We wszystkich prowincjach Indyj kwestja parjasów wysuwa się na pierwszy plan. W zjednoczonych prowincjach Bengalu znajduje się największa liczba tych wydziedziczonych pozakastowych nędzarzy. Stanowią oni tam czwartą część ogólnej ilości mieszkańców. Dopiero przed niewieloma laty parjasi uczynili, próbę jakiegoś zorganizowania się.

Przed trzema laty mniej więcej, wszczęli oni akcję, zmierzającą do tego, aby umożliwiono im dostęp do świątyń.

Deputacja parjasów jednak, do której należały także kobiety, a która udała się przed sławną świątynię Marati w Poona, aby tu przedłożyć władzom swe żądania, została przed bramami świątyni obrzucona gradem kamieni, padających z rąk kastowych Hindusów.

Gdy parjasi usiłowali następnie ponowić swe żądania, przed świątynia Kalaram w Nasik, jednem z miast świętych dla Hindusów, zastali drzwi świątyni zabarykadowane, a świątynię otoczoną uzbrojonymi obrońcami.

Rolnik polski rąk nie opuści.

ZIEMIA NIE MOŻE LEŻEĆ ODŁOGIEM.

Zima wciąż jeszcze trzyma ziemię polską w swym twardym uścisku. Ale słońce podnosi się coraz wyżej, dnie są coraz dłuższe i patrzeć tylko, jak surowe władztwo zimy zostanie złamane.

Rolnik polski ogląda i naprawia narzędzia pracy, podkarmia inwentarz pociągowy, sposobi się do wiosennej kampanji swej znojnej pracy.

Pomimo niskiej ceny, jaką rolnik polski uzyskuje za swe plony i produkty hodowlj, nie opuści on rąk, nie zaniedba się w pracy. Tej wiosny, jak i corocznie od wieków, rolnik polski wyjdzie w pole ze swym sprzężajem, rolę unawozi, uprawi wszystko, co ma do obsiania, obsieje, co mu obsadzić wypada — obsadzi. Nie potrzeba rolnika polskiego napędzać do pracy krzykiem i karami, jak się to dzieje u naszych sąsiadów wschodnich w gospodarstwach skomunizowanych.

Nie potrzeba również, jak się to dzieje obecnie w Ameryce, wyznaczać nagrody tym rolnikom, którzy mniej zboża zasieją. Na taką gospodarkę może sobie pozwolić Ameryka, która wytwarzała tyle zboża, że nie wiedziała w końcu, co z niem począć i rujnowała niskiemi cenami zboża rolnictwo europejskie. Jeśli obecnie rząd amerykański zdecydował się wypłacać swym zrujnowanym farmerom nagrody za to, że mniej będą uprawiać zboża, to rolnicy europejscy, a więc i polscy, mogą tylko cieszyć się z tego.

Gdy ze zbożowych rynków europejskich ustąpi konkurent amerykański, rolnik polski odetchnie z ulgą, będzie mógł uzyskać należytą cenę za swe zboże, a co za tem idzie i za swe produkty hodowlane. Ale rolnik polski w żadnym razie nie może i nie będzie naśladował rolnika amerykańskiego, nie pozostawi odłogiem leżącego żadnego skrawka roli.

Bo Polska nie posiada takiego nadmiaru zboża, jak żyzne kraje amerykańskie. Polska, dzięki skrzętnej pracowitości ludu rolniczego, zdołała się dźwignąć ze zniszczenia wojennego.

Wytwarzamy dziś zboża tyle, że starczy nam na własne potrzeby i możemy nawet pewną ilość ziarna wywieźć i sprzedać zagranicę. Ale, przy głębszem badaniu, okazuje się, że wywozimy właściwie to co sami sobie od ust odejmujemy. Ludność polska, zarówno wiejska jak i miejska, odżywia się marnie, spożywa daleko mniej chleba, mięsa, mleka i tłuszczów, aniżeli ludność niemiecka, francuska lub angielska.

Dodajmy, że Polsce przybywa rocznie pół miljona ludności do wyżywienia. Dawniej przybytek ten równoważyła poniekąd emigracja do obcych krajów.

Dziś wszystkie kraje zazdrośnie nie wpuszczają obcych robotników. Nasze wychodźtwo w Stanach Zjednoczonych traci zarobek i popada w nędzę. To samo, choć w mniejszym stopniu, widzimy we Francji, w Belgji. Wszędzie — bezrobocie, i robotnik miejscowy krzywem okiem patrzy na przybysza z Polski, choćby on pracował w tym obcym kraju już od lat dziesiątka.

Polska więc musi sama wyżywić swój przyrost ludności.

Dlatego rolnik polski nie może iść za amerykańskim przykładem, nie może zmniejszać obszaru gruntu uprawnego, ale, przeciwnie, powinien dbać jak najusilniej o to, by plony swe pracą umiejętną powiększać. Dziś Polska wywozi pewną ilość zboża i produktów hodowlanych. Ale, strach pomyśleć, coby się stało gdyby przyszła klęska nieurodzaju, gdybyśmy musieli sprowadzać z zagranicy zboże, mąkę, tłuszcze, jak to było w pierwszych latach po ukończeniu wojny.

Natenczas musielibyśmy wydać zagranicę te niewielkie zasoby złota, jakie zdołaliśmy zgromadzić w pomyślniejszych latach, a w skutku mielibyśmy upadek wartości pieniądza polskiego, a więc — powszechne, gorsze jeszcze, niż obecnie, powszechne zubożenie.

Urodzaj i nieurodzaj jest nietylko w ręku Boskiem. Jest on również i w ręku ludzkiem. Zależy od naszej pracy, staranności i umiejętnego chodzenia przy roli.

Urodzaj w Polsce zależny jest przedewszystkiem od tego, by rolnik polski zarówno mały, jak i większy, nie zniechęcił się niepowodzeniami paru lat ostatnich, by rąk nie opuścił, lecz raźno i ochoczo stanął do pracy, gdy matka-ziemia i słonko złote zawołają go w pole ku zbożnej, błogosławionej pracy.

Antoni Sadek.

Program radjowy.

Wtorek, 28 lutego

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polsk. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Muzyka z płyt. 13'20: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Urz. kom. Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowski komunikat L. O. P. P. 15'30: Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15'35: Trans. z Warszawy. „Nowe drogi gospodarczego rozwoju świata" — wygł. dr. Feliks Burdecki. 15'50: Płyty gramof. i Lwowska Giełda Zbożowa. 16'10: Skrzynka dla dzieci w oprac. p. Ady Arzt - Jampolskiej. 16'20: Trans. z Wilna. Odczyt dla maturzystów, p. t.: „Sztuka grecka a rzymska" wygł. prof. R. Gostkowski. 16'40: Trans. z Krakowa. „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim" — wygł. dr. Artur Schröder. 17: Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W przerwie około godz. 17'25: Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi rybaków. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Mickiewicz", wygł. prof. Konrad Górski. 18'20: Repertuar teatrów miejskich i „Silva Rerum". 18'25: Muzyka lekka z Warszawy. 19: „W służbie miłosierdzia" — wygł. ks. rektor Bartłomiej Szulc. 19'10: Rozmaitości. 19'30: Trans. z Warszawy. Feljeton p. t.: „Królowie — Jazz i Dawid" — wygł. red. Cezary Jelenta. 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Wesoła audycja zapustna p. t.: „Hallo! Tu Polskie Radjo". 20'55: Wiadomości sportowe. 21: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 21'05: Muzyka lekka. 22: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. — Humorystyczne opowiadanie sportowe Stanisława Zaleskiego p. t.: „Rękawice śmierci" z nagrodzonej na konkursie przedolimpijskim książki pt.: „Największe zwycięstwo". 22'15: Retransmisje ze stacyj zagranicznych. 22'55: Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna z Warszawy.

Środa, 1 marca.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Trans. z Warszawy. Komunikat Meteor. Głównej Wojsk. Stacji Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Koncert z płyt gramofonowych. 13'20: Komunikat Państw. Inst. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Kom. Państw. Inst. Ekesportowego. 15'15: Komunikat Gospodarczy. 15'25: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'30: Lwowski Kącik Hercerski. 15'35: Program dla dzieci: a) Obrazek p. t.: „Jak to było z bałwankiem śniegowym", Rostafińskiej; b) Opowiadanie p. t.: „Książka" w opracowaniu p. Jana Brzozy — robotnika. 16: Płyty gramof. 16'20: Odczyt dla maturzystów p. t.: „Mahomet i Arabowie" — wygł. prof. Henryk Paszkiewicz. 16'40: Trans. z Warszawy. „Tajne organizacje i ich rola w Chinach", wygł. prof. Jan Jaworski. 17: Audycja „Bajkitnych" — Akcja Radjo - Dzieciom. 17'15: Koncert z płyt gramof. 17'40: Odczyt z Warszawy. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Mickiewicz" odczyt II., wygł. prof. Konrad Górski. 18'20: Repertuar teatrów lwowskich i „Silva Rerum". 18'25: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Szkockiej". 18'55: „Aktorka i recenzent", djalog red. p. dr. Włodzimierza Jampolskiego z p. Ireną Eichlerówną, artystką dram. 19'10: Rozmaitości. 19'30: Feljeton literacki Józefa Jankowskiego p. t.: „Filozofja dla wszystkich — wygł. autor. 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Odczyt. 20'15: Z Konserwatorjum z Warszawy. Audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. 20: „Na widnokręgu". 22'15: Płyty gramof. (muzyka poważna). 22'55—23: Komunikaty.

Poskromienie awanturniczego gościa.

Wczoraj w restauracji Grünfelda na ul. Ogórkowej (w okolicy dworca kolejowego Podzamcze) zabawiał się niejaki Stefan Kobak. Gdy przyszło do płacenia, oświadczył on, że nie ureguluje rachunku. Zwrócono mu uwagę na niewłaściwość takiego postępowania. Wówczas Kobak wpadł w wściekłość i powybijał w restauracji wszystkie szyby. Wezwano dopiero posterunkowego, który poskromił szalejącego gościa restauracji.

Fundusz drogowy.

Pod tym tytułem odbył się onegdaj w sali Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, urządzony staraniem Towarzystwa Ekonomicznego odczyt p. dr. J. T. Arnickiego.

Prelegent, po krótkim wstępie przedstawiającym znaczenie dla Państwa ze względów gospodarczych, strategicznych i kulturalnych sprawy drogowej i po przedstawieniu krótkiego zarysu historji powstania funduszu drogowego u nas, zajął się wykazaniem skutków, jakie utworzony w r. 1931 fundusz drogowy miał na rozwój sprawy drogowej, jakoteż tem, czy i jakie zmiany w powstałej sytuacji wprowadzi zamierzona obecnie nowelizacja ustawy o funduszu drogowym.

Prelegent szeregiem cyfrowych zestawień udowodnił, że struktura fundu szu drogowego nie daje możności postawienia zagadnienia sprawy drogowej u nas na właściwym poziomie, gdyż opiera się jedynie i wyłącznie na obciążeniu posiadaczy samochodów, a ze względu na bardzo niski poziom motoryzacji u nas, objekt podatkowy jest za mały, by ciężarom tym mógł podołać. Pozatem wskazał, że suma dochodów na rzecz funduszu drogowego i to dochodów nie faktycznie osiąganych, ale nawet preliminowanych, nie pozostaje w żadnym stosunku do potrzeb i wystarcza zaledwie i to niezupełnie na utrzymanie dróżników, tak że zachodzi obawa, że w przyszłości stan naszych dróg coraz bardziej będzie się pogarszał.

Najgorszym zaś wynikiem ustawy o funduszu drogowym było to, że od czasu wejścia w życie tejże ustawy z ogólno państwowych dochodów na koszty utrzymania dróg przestały wpływać jakiekolwiek dotacje, który to fakt jest unikatem obecnie na całym świecie.

Przechodząc do sprawy zamierzonej obecnie nowelizacji ustawy, prelegent wykazał, że nowelizacja ta nie zmienia zasadniczo niczego w dotychczasowem założeniu funduszu drogowego, gdyż objekt podatkowy pozostaje bez względnie ten sam. Zmienia się tylko forma samego ściągania podatku.

Prelegent dochodzi do wniosku, że ze względu na to, iż dobrze utrzymane drogi leżą w interesie całego społeczeństwa, jedynem rozwiązaniem tego zagadnienia, któreby uchroniło kraj od zupełnego zniszczenia dziś istniejących dróg, jest obciążenie kosztami utrzymania i budowy dróg całości życia gospodarczego. W szczególności uważa za **konieczne, by obecnie mający powstać Fundusz Pracy wyłącznie prawie przeznaczony został na cele drogowe.**

W końcowych zaś swych słowach zwraca uwagę na ważność zagadnienia drogowego dla całości życia gospodarczego i wyraził żal, że opinja publiczna tak mało do niego przywiązuje znaczenia.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: pp. dr. Paygert, dr. Wygard, prezes Sulimirski, inż. Dażwański, dr. Schaetzel, prof. Bratro i inni.

Wszyscy mówcy zgadzali się z zasadniczemi tezami wygłoszonego referatu. W szczególności pp. prezes Sulimirski i dr. Wygard naświetlili tę sprawę z punktu widzenia przemysłu naftowego, któremu — jako głównemu dostawcy środków napędowych i smarów dla samochodów — grozi dużem niebezpieczeństwem, gdyż ustawa o funduszu drogowym doprowadzi do bezwzględnego zaniku motoryzacji, a więc konsumcji środków napędowych.

P. prof. Bratro (autor interesującej broszury o zagadnieniach drogowych na tle obecnego kryzysu gospodarczego) w bardzo dobitnych słowach uwydatnił zupełny brak zrozumienia dla sprawy drogowej u nas, przeciwstawiając jako przykład sumy wydawane rok rocznie jedynie na cele eksperymentalne w tej dziedzinie w „zbankrutowanych" Niemczech, które to sumy są większe od sum, przeznaczanych u nas na całokształt kosztów drogowych.

Po referacie p. prezes Paygert, — dziękując zebranym za dyskusję — oświetlił także odpowiednio całe zagadnienie z punktu widzenia znaczenia tej sprawy dla rolnictwa, przeciwstawiając dzisiejsze zainteresowanie dla tej sprawy, troskliwej opiece, jaką w swoim czasie otaczał Wydział Krajowy drogi w dzisiejszej Małopolsce.

Ważne dla osób urodzonych w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej.

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że osoby, urodzone w Stanach Zjednoczonych mogą starać się o otrzymanie paszportu amerykańskiego, za którym bez trudności odbędą podróż do Ameryki. W celu złożenia podania o amerykański paszport, petent musi osobiście przyjechać do do Warszawy i zgłosić się do Konsulatu Amerykańskiego (Jasna 11), przedstawiając następujące dowody: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo tożsamości z fotografją, poświadczone przez starostwo, 3) zaświadczenie z gminy, że po przyjeździe z Ameryki został zameldowany, 4) adresy krewnych w Ameryce, 5) 5 fotografij na białem tle, 6) 1 dolara. Mężczyźni ponadto muszą posiadać zaświadczenie ze starostwa, że nie służyli w wojsku polskiem. Zwraca się uwagę, że ubiegający się o amerykański paszport musi przyjechać z ojcem lub matką względnie z opiekunem, posiadającym również swój dowód osobisty.

Po upływie 3—4 miesięcy petent otrzyma pismo z Konsulatu Amerykańskiego, zawiadamiające o decyzji władz w Washingtonie. W wypadku przychylnej decyzji, zainteresowany otrzyma amerykański paszport za dopłatą dol. 9.

Na amerykańskim paszporcie należy wyrobić w swoim starostwie polską wizę pobytową.

W sprawie permitów kanadyjskich.

Często się zdarza, że osoby, posiadające „permity" czyli wezwania z Kanady, nie przystępują niezwłocznie po otrzymaniu tych wezwań do wyrobienia paszportów, metryk i innych dokumentów podróży. Przetrzymywanie u siebie „permitów" jest niewskazane ze względu na ich krótki termin ważności, albowiem wezwania te ważne są jedynie 5 miesięcy od daty ich wystawienia w Kanadzie. Prolongaty wydawane są przez władze kanadyjskie na przeciąg 3-ch miesięcy i to z pewnymi utrudnieniami.

Wobec tego Syndykat Emigracyjny zaleca wszystkim posiadaczom „permitów" kanadyjskich, aby zwracali się po bezpłatne informacje oraz pomoc w wyrobieniu niezbędnych dokumentów podróży do Domu Emigracyjnego we Lwowie, lub do Oddziałów i Agentur, jak również korespondentów Syndykatu na prowincji. Dokładne adresy biur Syndykatu podają Urzędy Wojewódzkie, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, Starostwa i Urzędy Gminne.

ZE SPORTU.

St. Marusarz mistrzem Tatr.

Praga, 27 (PAT) W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Tatr w Westerowie Polacy odnieśli dalsze tryumfy, zajmując w ogólnej punktacji 3 pierwsze miejsca zdobywając mistrzowstwa Tatr.

W konkursie skoków I. klasy: 1) Stan. Murusarz nota 224, skoki 51 i 54 mtr.; 2) Czech Brath 199 (42, 47); 3) Roland (Karpaten-Verein) 148 (27 i 31)

W 2. klasie zwyciężył: 1) Mülth (K.—V.) 213 (49, 53); 2) Czech Sołtys.

W skokach do kombinacji: 1) Stan. Maruszarz 218 (21, 44); 2) Andrzej Marusarz 209 (39, 41); 3) Brath; 4) Polak Słowiński. Poza konkursem Marusasz skoczył na 61 mtr. ale z upadkiem.

W kombinacji: 1) Stanisław Marusarz 698 p. zdobył tytuł mistrza Tatr na r. 1933, 2) Andrzej Marusarz 622, 3) Słowiński 596, 4) Czech Roland 571, 5) Brath 571. Sukcesy te zrehabilitowały nas do pewnego stopnia za porażkę, poniesioną w Insbrucku.

Ameryka—Kanada 2:1.

W niedzielę wieczorem odbył się w Pradze ostatni finałowy mecz o mistrzostwo świata w hokeju między Ameryką a Kanadą. Zwyciężyła niespodziewanie Ameryka w stosunku 2:1. Decydująca o zwycięstwie bramka padła w czasie 10 minutowego przedłużenia gry. Zwycięstwo Ameryki było zupełnie zasłużone. Amerykanie byli wprawdzie gorsi techniczni od Kanadyjczyków, ale ich atak był szybszy, a strzały miały lepsze wykończenie. Gra była niezwykle ostra. W pierwszej tercji pada bramka dla Ameryki a następnie Kanada wyrównuje. W dalszych dwu tercjach wynik mimo gwałtownych obustronnych ataków nie uległ zmianie. Dopiero w czasie przedłużenia strzał Gerrisona przesądził wynik na korzyść Ameryki.

Zwycięstwo to zadecydowało o zdobyciu przez Amerykę tytułu mistrza świata. Po raz pierwszy w dziejach hokeja udało się odebrać Kanadzie prymat w tej dziedzinie sportu. W drużynie amerykańskiej świetny był bramkarz, doskonała obrona i dobry atak, którego motorem był Palmer. U Kanadyjczyków wyróżnili się poza bramkarzem napastnicy Kane i Chissoln. Sędziowali Włoch Roncare II i Austjark Bruck. Widzów rekordowa ilość przeszło 10.000.

Ostateczne wyniki turnieju i kolejność poszczególnych państw przedstawia się jak następuje:

1) Ameryka (mistrz świata), 2) Kanada. 3) Czechosłowacja (mistrz Europy), 4) Austrja, 5) i 6) Niemcy, 7) Szwajcarja, 8) Polska, 9) Węgry.

W turnieju pocieszenia: 1) Rumunja, 2) Łotwa, 3) Belgja, 4) Włochy.

Notowania giełdowe.

Notowania lwow. giełdy zbożowej z dnia 27 lutego

Za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.	złotych od	złotych do
pszenica dworska	33.50	34.—
pszenica zbiorowa	31.50	32.—
żyto jednolite	18.50	18.75
żyto zbiorowe	17.50	17.75
jęczmień browarowy	15.—	17.
„ przemiałowy	12.75	13.25
„ dworski	14.25	14.75
owies dworski zadeszcz.	13.—	13.50
„ zbiorowy	12.25	12.50
kukurudza krajowa	13.25	13.75

Za 100 kg. loco wagon Lwów towar proweniencji woj. lwowa wschód od Lwowa	złotych od	złotych do
pszenica dworska	35.—	35.50
„ zbiorowa	33.—	33.50
żyto jednolite	20.—	20.25
„ zbiorowe	19.—	19.25
jęczmień przemiałowy	14.—	14.50
owies dworski zadeszcz.	17.—	17.50
mąka pszenna luksusowa	60.—	61.—
mąka pszenna 50%	59.	59.50
mąka pszenna 60%	56.—	57.—
mąka żytnia 50%	35.50	36.—
mąka żytnia 65%	33.50	34.—
mąka żytnia siłkowa	18.—	19.—
otręby żytnie	9.—	9.50
otręby pszenne	9.50	10.—

Prócz pszenicy większa część artykułów wykazuje kursy silnie zwyżkowe. Ruch ożywiony. Usposobienie silne; tendencja naogół utrzymana.

LWOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 27 lutego 1933.

Dolar zł. 8.90'75.

W transakcjach międzybankowych płacono za: Nowy Jork 8.90'25—8.90'75, Londyn 30.35—30.45, Zurych 173.50—174, Pragę 26.38—26.45, Wiedeń 100—104, Berlin 212.50—213.25, Paryż 35.08—35.15. Naogół tendencja chwiejno-zniżkowa. Usposobienie ospałe.

Na Giełdzie akcyjnej płacono za Gazy ziemne 28.50. Dolarówka notowała 58.75. Żądano za Tesp 53, ofiarowano 50. Usposobienie cokolwiek żywsze.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 lutego. 1933. (G).

Dewizy (transakcje):

elgja 125.15, Holandja 360.20, Londyn 30.42, 30.43, Nowy Jork 8.903, Nowy Jork kabel 8.907, Paryż 35.12, Szwajcarja 173.55, Gdańsk 174.40, Włochy 45.60, 45.62.

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.9165—8.916. Rubel złoty 4.76—4.77. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 213. Marki niemieckie banknoty 212.10 do 212.15. Funt szterling 30.50.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 44.80, 44.45, 4 proc. państw. pożyczka premj. dolarowa 58.75—58.25, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 37.75, 6 proc. pożyczka dolarowa 60.25, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 58.50—58.13, 7 procentowe listy zastawne B. G. K. 83.25, 7 proc. obligacje B. G. K. 83.25, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83.25, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 43.50—4375. 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94, 8 proc. obligacje B. G. K. 94, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, Bank Polski 75.50—75.75.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza. Obroty akcjami bardzo małe. W obrotach prywatnych 8 proc. pożyczka Dillonowska 69½—98½.

Krzyże zasługi dla artystów opery warszawskiej.

„Monitor Polski" z dnia 25 b. m. zamieszcza drugą listę współpracowników Opery Warszawskiej, odznaczonych Krzyżami Zasługi w związku ze 100-leciem Opery w gmachu Teatru Wielkiego.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Złoty Krzyż Zasługi otrzymali (po raz pierwszy): Wacław Elszyk, kapelmistrz — za zasługi na polu artystyczno - muzycznem, Halina Fitelberg - Szmolc, primabalerina — za zasługi na polu polskiej sztuki baletowej oraz propagandę zagranicą, Janina Korolewicz - Waydowa, artystka śpiewaczka za zasługi na polu śpiewactwa polskiego oraz propagandę zagranicą.

Zarządzeniem Pana Prezesa Rady Ministrów Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali (po raz pierwszy) członkowie orkiestry Opery: Henryk Konrad Adamus, Józef Czarnecki, Antoni Franciszek Kmieć, Wincenty Śliwiński, Abram Stromberg, Feliks Wasilewski, Edmund Wojakowski.

CZYN I FRAZES.

Akcja pomocy dla bezrobotnych.

Wniesienie do laski marszałkowskiej projektu ustawy o „Funduszu Pracy" dało okazję do ataków na to nowe posunięcie w zakresie walki z bezrobociem. Ataki te i „podchody" odbywają się przy akompanjamencie głośnych biadań wodzów i skrybów prawej i lewej opozycji.

Rozczulające zwłaszcza są łzy, jakie wylewają z powodu nowych podatków. Bo pomyślcie tylko, moja kumo, Rząd, żeby zatrudnić 100 tysięcy jakichś tam drapichrustów i głodomorów, ośmiela się nałożyć opłaty na pracujących!... Gorzej panie dzieju, drugie tyle na przemysłowca nakłada!... Bieda, panie kolego, aż piszczy, aż w niebie słychać, a tu jeszcze 1 proc. od zarobków robotniczych każą nam płacić na zatrudnienie bezrobotnych! I na co to komu potrzebne — wtóruje prasa endecka!

Ani chybi „nowe podatki na nowe posadki".

Kubek w kubek to samo mówiono i pisano pół roku temu, gdy Rząd wydał rozporządzenie o utworzeniu Funduszu Pomocy Bezrobotnym. Pamiętamy tak niedawno jeszcze echa tej dyskusji, jaka rozwinęła się dookoła sprawy opłat, przewidzianych tem rozporządzeniem. Rząd, na szczęście, nie ulękł się wówczas koszmarnego obrazu, jaki prasa opozycyjna malowała czarnemi barwami bezmyślnej demagogji. Okazało się, że wprowadzone opłaty od gazu, elektryczności, biletów kinowych i teatralnych, safesów, totalizatora itp. bynajmniej życia gospodarczego nie zrujnowały, dały natomiast Funduszowi Pomocy Bezrobotnym środki na prowadzoną przezeń akcję.

Niedawno odbyło się posiedzenie plenarne Naczelnego Komitetu Funduszu, które dało nam możność zapoznania się z dotychczasowemi rezultatami działalności tej instytucji. Trzeba było czekać na ten moment, Fundusz Pomocy Bezrobotnym nie należy bowiem do organizacyj, które działalność swoją opierają na hałaśliwej reklamie.

„Mamy świadomość tego — mówił p. prezes Klarner — że akcja nasza nie czyni zadość całości potrzeb. Akcję tę musieliśmy zamknąć w granicach środków, któremi Fundusz dysponuje i z konieczności skoncentrować je w dziale pomocy żywnościowej. Niemniej, w tych ramach, w których musimy się obracać, staramy się zrobić wszystko, aby oddane nam do dyspozycji środki wykorzystać najbardziej celowo i z największym pożytkiem dla tych, dla których są one przeznaczone".

W czasie od 15 listopada 1932 r., z którym to dniem Fundusz Pomocy Bezrobotnym rozpoczął swoją działalność, do 8 lutego br., Fundusz rozdysponował na cele komitetów lokalnych poważną kwotę 14,189.000 zł., w tem 8,064 tys. w gotówce i 6,125 tys. zł. w naturze. W naturze przydzielono ziemniaki w ilości 58.500 tonn (w roku ubiegłym w ciągu całej zimy tylko 30 tys. tonn), węgiel na cele opałowe (83.050 tonn), mąkę w poważnej ilości 15.180 tonn, cukier w formie mieszanki kawowo-cukrowej, o zawartości 64 proc cukru (w grudniu 1 miljon i w styczniu 6,5 milj. kostek po 50 gr.); oraz pewne partje innych artykułów.

Mowa oczywiście tylko o kwotach i artykułach, które Fundusz Pomocy Bezrobotnym przydziela centralnie, jeśli chodzi o artykuły — z zakupów, które sam dokonywuje, bądź z ofiar na te cele uzyskiwanych. Oprócz tych kwot należy się liczyć jeszcze z tem, że komitety lokalne w gotówce, bądź w towarach uzyskują we własnym zakresie pewne sumy z ofiarności społecznej.

Czy są to kwoty małe? Zapewne — jak stwierdza p. prezes Klarner — nie czynią zadość one całości potrzeb. Niewątpliwie jednak stanowią poważny czynnik w walce z głodem i nędzą, dając wielu bezrobotnym i członkom ich rodzin możność jakiegotakiego przeżycia ciężkich czasów.

Jak ta pomoc Funduszu wygląda na poszczególnych terenach, objętych akcją komitetów?

Mówił o tem na plenarnem posiedzeniu władz Funduszu Pomocy Bezrobotnym p. wojewoda Grażyński, reprezentant najbardziej uprzemysłowionego i najbardziej dotkniętego klęską bezrobocią województwa śląskiego:

„Działalność Funduszu — stwierdza p. wojewoda — jest dla nas bardzo korzystna. Najistotniejszą jest akcja mączno-chlebowa i ziemniaczana, dostarczająca pożywienia bezrobotnym rodzinom. Niezależnie od tej żywności, dostarczanej do domów, w kuchniach śląskich wydajemy około 100 tys. obiadów dziennie. Dzieciom, w miarę możności, dostarczamy mleka. Z pieniędzy, będących w dyspozycji komitetu wojewódzkiego, 100 tys. zł. przeznaczyliśmy na warsztaty reparacyjne, stwierdzono bowiem u bezrobotnych liczne braki w zakresie obuwia. Uruchomiono specjalne oddziały młodzieży w wieku od 18—21 lat, skoszarowane, zatrudnione i pracujące w myśl przyjętego programu. Ponadto zorganizowano szeroką akcję świetlicową i kulturalno-oświatową"...

W szerszym lub węższym zakresie pomoc taka zorganizowana została we wszystkich województwach przemysłowych. Jeszcze nie koniec temu. Jeszcze Dyrekcja Funduszu dysponuje 22,5 tys. zamagazynowanych ziemniaków; jeszcze ma do dyspozycji węgiel, mąkę, cukier, sól. Jeszcze rzuci nowe kwoty...

Z czego?

Właśnie z tych opłat, z tych „podatków", przeciwko którym tak narzekano. Czy poszły one na „posadki"? Trzeba pójść i zobaczyć w jakich warunkach pracują urzędnicy Funduszu, w ogromnej większości oddający się tej pracy bezpłatnie, honorowo. Wystarczy, że koszta administracyjne Funduszu wynoszą zaledwie 1'20 zł. od każdych wydatkowanych 1000 zł., przyczem obejmują wszelkie druki, na lepki, żetony itp.

Siła rzeczy, przy szczupłości środków pieniężnych, Fundusz Pomocy Bezrobotnym ciężar swej akcji w okresie zimy musiał położyć na akcję żywnościową. Wiosna przechyli szalę w kierunku zatrudnienia, w kierunku dostarczenia bezrobotnym pracy; zajmie się tem nowy „Fundusz Pracy", który przejmie akcję walki z bezrobociem z rąk „Funduszu Pomocy". Plany robót publicznych już są zrobione.

A więc coś się robi, wbrew temu, co pisze prasa opozycyjna. Robi się nawet bardzo dużo. Oczywiście, nie robiłoby się nic i pozostawiło liczne rzesze bezrobotnych ciężkiemu losowi, gdyby — postępując śladem zawodowych „obrońców" bezrobotnych — mieć dla nich tylko hałaśliwe objawy rzekomej sympatji i... zaszyte kieszenie.

Widzimy bardzo wielką różnicę między czynami Rządu a frazeologją opozycyjną. Na odcinku akcji pomocy dla bezrobotnych różnica ta jest szczególnie widoczna.

J. R-ski.

Eksport ziół leczniczych z Polski.

W roku 1932 eksport ziół leczniczych z Polski wzrósł w porównaniu z rokiem 1931 i wynosił 456 tysięcy zł. Jak podaje Państwowy Instytut Eksportowy jednocześnie nastąpiło znaczne ograniczenie przywozu zagranicznych ziół leczniczych, a mianowicie z 1.688.000 zł. w r. 1931 do 687.000 zł. w roku ubiegłym. Fakt wzrostu wywozu polskich ziół leczniczych zasługuje tembardziej na podkreślenie, że ogólne warunki wywozu na rynkach zagranicznych uległy zaostrzeniu na skutek ograniczeń celnych i dewizowych. Do wzmożenia zainteresowania produktem naszym na rynkach krajów odbiorczych przyczyniła się niewątpliwie w znacznym stopniu akcja propagandowa, prowadzona przez Polski Komitet Zielarski. Akcja wzmożenia produkcji ziół krajowych dała również pewne konkretne wyniki przyczem w r. b. rezultaty jej będą prawdopodobnie jeszcze bardziej widoczne. Należy podkreślić, że zamierzone uregulowanie warunków obrotu ziołami leczniczemi przyczyni się niewątpliwie do wzrostu naszego zbytu zagranicą w związku ze spodziewaną poprawą jakości naszych produktów.

OGŁOSZENIA

POSAD POSZUKUJĄ

WYKWALIFIKOWANY ROLNIK
starszy kawaler poszukuje posady zarządcy, kontrolera lub tp. Zgłoszenia: Administracja Słowa pod „Ukwalifikowany". 405

OGRODNICZO - SADOWNICZY
fachowiec, fachowe wykształcenie, długoletnia praktyka, żonaty, poszukuje posady ogrodnika lub kierownika ogrodów-sadów. Wacław Kuczera, Ostrożec ad Łuck. 414

ROZNE

MAGISTRAT M. ŚNIATYNA
Nr. Org. II 3/7/33

KONKURS
na posadę kontraktową weterynarza miejskiego.

Pobory stopnia IX A. urzędników państwowych.

Warunki przyjęcia: Obywatelstwo polskie. Ukończone studja weterynaryjne. Dwuletnia praktyka.

Podania z dokumentami należy wnosić do dnia 31 marca 1933.

Śniatyn, dnia 24 lutego 1933.

Burmistrz: **M. Niemczewski.**

ANDRÉ MAUROIS. 45

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła
H. Hellerówna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Wrócili ze spaceru zgłodniali i szczęśliwi. Po południu Edmund wypożyczył narty i zaczęli próbować swej zręczności. Denisa, bardzo zgrabna, wkrótce już zjeżdżała po stokach. Edmund, mniej zręczny, gubił narty w śniegu, upadał, lecz śmiał się z niepowodzeń. Wieczorem czytali na głos. Postanowili, że w wigilję Bożego Narodzenia pójdą o północy na Mszę do kościółka w Verrieres. Wioska leżała w dolinie poniżej gospody i większość wieśniaków udawała się tam na nartach. Denisa i Edmund, jako nowicjusze, zadowolili się podkutem obuwiem, a uprzejmy gospodarz szwajcarski pożyczył im na tę wyprawę latarnię. Kiedy wyszli z hotelu, ujrzeli na wszystkich przeciwległych wzgórzach procesje świateł, dążące, podobnie jak oni, do niewidocznego jeszcze celu.

— Jakie to piękne, — powiedziała zachwycona Denisa. — W gruncie rzeczy każda dusza ludzka jest taka... Słabe światło, dążące do jakiegoś boskiego schronu, który sobie wyobraża, którego szuka i dostrzec nie może.

Edmund prowadził ją pod rękę. Na trudnej ścieżce, pokrytej grudami śniegu, tracił niekiedy równowagę i wówczas przytulał się do niej mocniej. Msza wiejska wzruszyła ich oboje. Denisa śpiewała z otaczającymi ją wieśniakami kolendy. Edmund, widząc ją z profilu, podziwiał jej urodę, a zwłaszcza wrażliwość i szlachetną hojność, z jaką poddawała się wzruszeniom.

— Dziękuję, Edmundzie, — rzekła, gdy znaleźli się w świetle księżyca.

— Za co? Nic nie uczyniłem... Przeciwnie, myślałem właśnie, że nawet nie przywiozłem pani żadnego podarunku na gwiazdkę.

— Przywiózł mi pan najładniejszy podarunek: wierną przyjaźń... I podarował mi pan ten wieczór. Nie ma pan pojęcia, jak dobrze mi zrobiło to prawdziwe Boże Narodzenie pośród biednych ludzi.

Potem milczeli długo. Kiedy zbliżali się do hotelu, Edmund powiedział:

— Deniso, przybyłem tu, by pania o coś zapytać... Czy zgodzisz się zostać moją żoną

Czuła, że zada jej to pytanie i obawiała się go od chwili przyjazdu Edmunda.

— Dziękuję ci i za to, ale to niemożliwe, — odpowiedziała.

— Wiem doskonale, Deniso, że mnie nie kochasz; nie żądam, byś mnie kochała, ale wiem od Menicaulta, że w życiu pani zaszła jakaś zmiana. Czemużby...

— Pan jest bardzo dobry, ale powtarzam, że to niemożliwe... Byłam nictyłko narzeczoną Jakóba Pellotot. Jestem od trzech lat jego kochanką.

— Wiedziałem o tem, Deniso. Nie jestem zazdrosny o twoją przeszłość, pragnę tylko twojej przyszłości.

Byli przed bramą.

— Proszę mi pozwolić pójść do mego pokoju, — powiedziała bardzo szybko. — Jutro pomówimy.

I pobiegła na górę.

VIII.

Schody hoteliku w Verrieres miały poręcz z pokostowanego drzewa jodłowego, żywicznego i lepkiego, które przy każdem dotknięciu przypominało Denisie willę Kolibri w Beuzeval. To też zdarzało się często, że kiedy wbiegała po schodach, przypominała jej się melodja, związana z owym okresem jej życia, — owo „Poprzednie życie" Duparca: „Mieszkałam długo pod rozległemi portykami..." Kiedy jednak uciekła od Edmunda Holmanna w noc Bożego Narodzenia do swego pokoju, w jej myślach snuła się inna, serdeczna, inna i tkliwa pieśń — z Niedokończonej Symfonji, którą nuciła nawet na głos.

Gdy znalazła się w swym pokoju, usiadła na łóżku i zadała sobie pytanie: „Ależ czemu jestem taka szczęśliwa?" Powtórzyła sobie słowa Edmunda: „Deniso, przybyłem tu, by cię o coś zapytać..." Ujrzała jego zmęczone oczy, serdeczny i niespokojny uśmiech. „Dlaczego jestem taka szczęśliwa? — myślała. — Wszak go nie kocham. Czy mogłabym go pokochać?" Zdjęła suknię. Z sąsiedniego pokoju usłyszała odgłos podkutych butów Edmunda. Dzieliło ich cienkie przepierzenie z drzewa. Słyszała, jak wzdychał jak na lewa wodę. „Trzeba być szczerą, — myślała. — Jestem szczęśliwa, ponieważ to jest odwet. Cierpiałam nad tem że miałam utonąć w przeciętnem życiu. Edmund gotów jest poświęcić dla mnie rodzinę. W każdym razie to śmiały gest ze strony chłopca lękliwego i tak zahukanego przez ojca..."

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. **Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15.**